

Informacje z Łodzi, regionu, kraju i świata • Plotki, ciekawostki • Horoskop • Krzyżówka

„NIEŚMIERTELNY” W ŁÓDZKIEJ KATEDRZE A WIERNI MAJĄ MODLIĆ SIĘ W KAPLICY... STR. 2

EXPRESS ilustrowany



ZMARŁA **STANISŁAWA
CELIŃSKA**

• Lubiana aktorka
i piosenkarka
miała 79 lat STR. 13



Po słupku-bublu
nie ma już śladu.



SĄDOWA BATALIA O OGRÓDEK PRZY BLOKU STR. 3

RZĄDZĄCY BAGATELIZUJĄ SPRAWĘ SŁUPEK-ATRAPA. I NIC SIĘ NIE STAŁO?

Po tym, jak jeden ze słupków
na ul. Piotrkowskiej upadł lekko
trącony przez cofające auto,
z Łodzi śmieje się cała Polska STR. 5



EDUKACJA

UCZĄ ORYGINALNYCH ZAWODÓW STR. 4



NEONY Z MINIONYCH KIN STR. 4



9 770137 909040

FOT. AKPA, BARTOSZ KSIĘŻAK - GRZEGORZ GALASINSKI

EXPRESSOWO

POLICJA Afera u dewelopera
Policjanci zatrzymali, a prokuratorzy przesłuchali kolejne wysoko postawione osoby związane z grupą kapitałową Hreit SA. Oznacza to, że największa afera mieszkaniowa w Polsce zatacza coraz szersze kręgi. Jej „bohater”, Michał S. zwany „guru deweloperów” i jednocześnie były wiceprezes łódzkiego Widzewa, usłyszał kolejny ciężki zarzut: kierowanie grupą przestępczą.

Stróżę prawa zatrzymali i przewieźli do Prokuratury Okręgowej w Łodzi, która prowadzi śledztwo w tej sprawie, cztery osoby: dyrektor operacyjną, dyrektor korporacyjną, dyrektor zespołu prawnego i doradcę ds. sprzedaży mieszkań. Ponadto z aresztów doprowadzono do prokuratury dyrektor ds. sprzedaży mieszkań i szefa grupy kapitałowej Michała S., który od września 2025 r. przebywa za kratami. - Wszystkie te osoby usłyszały zarzut działania w zorganizowanej grupie przestępczej, przy czym prezesowi spółki Michałowi S. ogłoszono zarzut kierowania taką grupą. Pozostałe zarzuty dotyczą - w przypadku Michała S. - doprowadzenia nabywców udziałów do niekorzystnego rozporządzenia mieniem, zaś w przypadku prezesa oraz pozostałych wskazanych osób - oszustw popełnionych na szkodę nabywców lokali w poszczególnych inwestycjach - wyjaśnia Paweł Jasiak, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Łodzi. Na tym etapie śledztwa śledczy są w stanie udowodnić oskarżonym, że w wyniku ich działalności co najmniej 1736 osób w całym kraju straciło 362 mln zł, 1,1 mln euro, prawie 950 tys. dolarów i 105 tys. franków szwaj-

carskich. Jest to jednak zaledwie wierzchołek góry lodowej, bowiem szacuje się, że w wyniku tej afery około 10 tys. osób straciło trzy miliardy złotych! Nic więc dziwnego, że sprawa ta - mająca charakter piramidy finansowej - porównywana jest do afery Amber Gold. Oszukani w tej sprawie klienci zostali bez mieszkań i bez pieniędzy. Chodzi o takie inwestycje w Łodzi jak: „Łozowa 48”, „Tuwima Sky” i „Tuwima Gardens”.

(WP)

PROKURATURA Bankowcy przed sądem
Trzej byli członkowie zarządu jednego z banków w Poznaniu narazili go na straty w wysokości prawie 6 mln zł. Podczas przesłuchania śledczy zarzucili im nieumyślne wyrządzenie bankowi znacznej szkody majątkowej. Akt oskarżenia w tej sprawie do sądu skierowała Prokuratura Regionalna w Łodzi.

Oskarżeni bankowcy podjęli decyzję o zakupie certyfikatów inwestycyjnych jednego z czterech funduszy inwestycyjnych, które znalazły się pod lupą prokuratury. Śledczy zaznaczają, że decyzja ta nie była poprzedzona właściwą analizą działalności inwestycyjnej funduszu oraz wartości wiarygodności. - Bank zawarł z przedstawicielami funduszu i jego spółkami celowymi szereg umów ograniczających jego prawa do rozporządzenia posiadanymi certyfikatami i możliwość wystąpienia o ich umorzenie, czego konsekwencją była strata w wysokości niemal 2,2 mln zł - zaznacza Krzysztof Kopania, rzecznik Prokuratury Regionalnej w Łodzi.

(WP)

Może ktoś przygarnie kotkę Larę?

W poniedziałek do schroniska dla zwierząt trafiła kotka, która błąkała się po ul. Ciołkowskiego. Ma około 4 lat i waży 2,9 kg. Nie miała czipa i nie była sterylizowana. Osoby, które chciałyby ją przygarnąć mogą dzwonić pod numery: 724 402 447, 785 500 377 i 501 437 232.



FOT. SCHRONSKO ŁÓDŹ

Nieśmiertelny w katedrze, wierni modlą się w kaplicy

Zdjęcia do filmu „Nieśmiertelny” przeniosły się do łódzkiej katedry. Do końca tygodnia wierni będą modlić się w kaplicy, bo główny kościół zajęła ekipa filmowa.

Matylda Witkowska

Na placu katedralnym stanęły dźwigi z oświetleniem, pomieszczenia zaplecza oraz płotki, które wygradzają dostęp do katedry. Nie tylko dla przechodniów, ale też dla wiernych.

Ostatnia msza św. odprawiona została wczoraj o godz. 12. Kolejne zostały przeniesione z katedry do pobliskiej kaplicy Duszpasterstwa Akademickiego „Piątka”, która mieści się w kamienicy przy ul. Skorupki 5. Nie powinno być z tym problemu, bo w dni robocze tłumów w katedrze nie ma.

Tymczasem wewnątrz zamieniono na plan filmowy. W bocznych nawach pojawiły się płotki, sprzęt oświetleniowy i filmowy. Za ołtarzem stanął duży ekran, zaś przed nim - świeczniki z dziesiątkami woskowych świec, których w takiej liczbie w katedrze nigdy nie było. Ekran stanęły też po bokach głównej nawy. Zdjęcia filmowe mają potrwać do końca tygodnia, w niedzielę katedra ma być znów udostępniona wiernym.

Szczegóły umowy dotyczącej wykorzystania katedry jako planu filmowego nie są znane. Wiadomo, że udostępnienie kościoła leży w gestii danej parafii, ale za każdym razem zgodę musi także wyrazić kuria. Artyści planujący wykorzystać obiekty sakralne muszą też



FOT. BARTOSZ KISZCZAK

przedstawić fragment scenariusza, który będzie dotyczył tego miejsca.

- Kuria musi mieć pewność, że nie dojdzie do profanacji - wyjaśnia ks. Paweł Kłys, rzecznik prasowy łódzkiej kurii.

Takich przygotowań nie wykonał w 2010 r. artysta prof. Marek Wasilewski, który postanowił nakręcić etiudę z nagim człowiekiem szukającym schronienia w katedrze. Golas przestraszył wiernego wychodzącego z kościoła, sprawa trafiła na policję i do prokuratury.

Teraz takich scen nie będzie. Kręcony tu „Nieśmiertelny” z Henrym Cavillem to remake pierwszego filmu z serii nakręconego w 1986 roku. To oznacza, że w łódzkiej katedrze może być kręconą słynna scena kościelna w której główny bohater - nieśmiertelny Connor MacLeod konfrontuje się ze swoim

przeciwnikiem - złym Kurganem. Antagonista nie tylko grozi Connorowi, ale też zaczepia zakonnicę, przeszkadza modlącym się i wyśmiewa z wierzących.

Brytyjski aktor Henry Cavill pojawił się już w Łodzi. Został już wytropiony przez fanów na dworcu Łódź Fabryczna, gdzie biegał po peronie i machał mieczem. W filmie mają też wystąpić m.in. Russel Crowe, Dave Bautista, Djimon Hounsou i Jeremy Irons. Reżyserem jest Chad Stahelski.

W Łodzi filmowcy działali też na dworcu Łódź Fabryczna, który za pomocą świetlnych tablic i dekoracji zmieniono w dworzec London Central Station. Zdjęcia oprócz Łodzi prowadzone są w Częstochowie, Szkocji i Hong-Kongu. Premiera przewidziana jest na 2027 rok, budżet filmu to 100 mln zł.



FOT. MATYLDY WITKOWSKA

Świeczki to dekoracja filmowa.

DROGI

Dojazd na Złotno

BIEGUNOWA NIE BĘDZIE JUŻ STRASZYĆ

Drogowcy nie próżniają na modernizowanej ulicy Biegunowej. Usunięto z niej już starą, trylinkową nawierzchnię, a w jej miejsce zostanie położony asfalt. Najpierw jednak trzeba zamontować instalację podziemną, czyli kanalizację i zasilanie latarni.

Remont ul. Biegunowej prowadzony jest na ponadkilometrowym odcinku od ul. Krakowskiej do skrzyżowania z ulicami Garnizonową i Jagodnicą. Oprócz nowej nawierzchni bitumicznej projekt przewiduje także budowę chodników i miejsc postojowych. Prace obejmą również fragment ul. Krańcowej, gdzie oprócz nowego asfaltu powstaną chodniki, o które mocno zabiegali mieszkańcy i zbudowany zostanie także parking dla odwiedzających dawny poligon na Brusie, co wyeliminuje parkowanie wzdłuż i tak już dość wąskiej ulicy Krańcowej.

- Trwa kompleksowa przebudowa ul. Biegunowej, w ramach której ulica zyska spójną, bitumiczną nawierzchnię. Zastąpi ona niewygodne odcinki jezdni z trylinki. Na całej długości powstaną nowe chodniki, zmodernizowane zostaną przystanki autobusowe, na których pojawią się podwyższone perony i nowe wiaty. Na całej ulicy zwiększy się liczba miejsc postojowych, a zieleńce zostaną zagospodarowane. Zasadzonych będzie ponad 50 drzew: klonów, dębów i lip - informuje Piotr Grabowski z Łódzkich Inwestycji.

W pierwszej kolejności, bo już w wakacje, remont Biegunowej zakończy się na odcinku od Krakowskiej do Krańcowej. Położono tu już pierwsze warstwy asfaltu. Drugi odcinek - od Krańcowej do Jagodnicy zostanie natomiast otwarty na początku przyszłego roku. Obecnie trwają tam prace przy przebudowie podziemnej infrastruktury.

Na Złotnie w trakcie remontów są także ulice Partyzantów, Płatowcowa i Łucznicza a w planach kolejne: Garnizonowa, Cyganka i Tobruk.

(JAZ)

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych
WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o. Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Galsuzka tel. 502 49 92 57
Marketing Paweł Biernacki
Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A., 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu: bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumerataprasy@poczta.pl, tel. 12 422 14 85; dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 66;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Sądowa batalia o ogródek przy bloku

60-letnia nauczycielka z Karolewa pozwała do sądu wspólnotę mieszkańców budynku przy ul. Kusocińskiego w Łodzi. Jej zdaniem bezprawnie usunęli furtki do ogródka przed oknem balkonowym jej mieszkania.

Liliana Bogusiak-Józwiak

Nauczycielka, pani Jolanta, dekadę temu kupiła od dewelopera mieszkanie na poziomie gruntu w budynku przy ul. Kusocińskiego.

Lokal w planach inwestora miał być lokalem użytkowym, okna znajdują się na wysokości 1,3 m od poziomu gruntu, ale przed podpisaniem przez kupującą aktu notarialnego został przekształcony w lokal mieszkalny.

Pani Jolanta mieszkanie kupiła dla swoich rodziców. Na jej prośbę członkowie wspólnoty zgodzili się podpisać z nią umowę, na mocy której teren

za oknem mogła użytkować i obsadzić zielenią. W ten sposób starsi państwo mieszkający w lokalu mieli z okien widok na zieleń. Posadzone iglaki zapewniały im również odrobinę prywatności i dawały poczucie bezpieczeństwa. Pani Jolanta zagospodarowała teren przed oknem na swój koszt i regularnie odprowadzała należność za jego użytkowanie do kasy wspólnoty mieszkaniowej. Po kilku latach sytuacja się zmieniła. Członkom wspólnoty zaczął przeszkadzać fakt, że teren wspólny jest wyłączony z użytkowania.

Gdy lokatorom mieszkającym na wyższych kondygnacjach spadały rzeczy z balko-

nów, upadały na zamknięty teren ogródka pani Jolanty - zeznał w Sądzie Rejonowym jeden z sąsiadów. - Za każdym razem trzeba było prosić panią Jolantę o przyniesienie takiej rzeczy.

Takich sytuacji było kilka. Ale problemem, jak zeznał w sądzie jeden ze świadków, stały się także posadzone przez kobietę tuje, bo wyrosły tak wysoko, że utrudniały obserwowanie terenu przez kamery monitoringu.

Powódka zaczęła traktować teren jak własny i utrudniała korzystanie z tego terenu innym mieszkańcom, co skutkowało wypowiedzeniem umowy dzierżawy - zeznał przed sądem jeden z jej sąsiadów.



FOT. KRZYSZTOF SZYMCIK

Zdaniem pani Jolanty sąsiedzki konflikt o ogródek ma drugie dno. Według niej dojdź do niego, bo naraziła się wspólnocie głośno krytykując niegospodarność zarządu, a ten w ramach zemsty wypowiedział jej umowę na użytkowanie terenu przed oknem.

W nocy z 18 na 19 czerwca 2024 roku z postu zamieszkanego na grupie mieszkańców pani Jolanta dowiedziała się, że rano jej ogródek będzie demontowany. Wezwała policję. O godz. 8 pojawił się zamówiony przez wspólnotę robotnik, który zdemontował bramki do ogródka. Pani Jolanta skiero-



tyczących ugodowego uregulowania sprawy.

„Wypowiedzenie umowy najmu było bezprzedmiotowe, a rozbiórka ogrodzenia ogródka naruszeniem posiadania” - napisała w pozwie.

- „W moim odbiorze nosi znamiona uprzykrzenia życia z powodu urazy zarządów wspólnoty na zarzut niegospodarności.” Sąd oddalił powództwo pani Jolanty.

Pozew został złożony po terminie i roszczenie z mocy prawa wygasło - orzekła sędzia Ewelina Ruszkowska.

wała do XVIII Wydziału Cywilnego Sądu Rejonowego dla Łodzi Śródmieścia pozew o przywrócenie stanu posiadania. Wartość sporu określiła na 4 tys. zł. Jak twierdziła pomimo jej licznych próśb i wniosków nie doszło do żadnych rozmów do-

MATERIAL INFORMACYJNY PGE

0011519998

Ruszyła morska faza budowy Baltica 2. Polska stawia na offshore

Rozpoczęła się kluczowa faza budowy morskiej farmy wiatrowej Baltica 2. Wspólna inwestycja PGE Polskiej Grupy Energetycznej i duńskiej firmy Ørsted ma zapewnić dostawy energii z morskiego wiatru już w przyszłym roku. Docelowo Baltica 2 o mocy 1,5 GW będzie dostarczać energię elektryczną dla 2,5 mln gospodarstw domowych w Polsce. Energia produkowana na Bałtyku ma być nie tylko czysta, ale również stabilna i konkurencyjna cenowo.

Pierwsze monopale zainstalowane

Przełomowy moment dla realizacji projektu ogłoszony został w Gdańsku, gdzie potwierdzono, że pierwszych 11 monopali, czyli fundamentów przyszłych turbin wiatrowych, dotarło już na miejsce i zakończono ich instalację.

– Oficjalnie możemy oświadczyć, że morska faza inwestycji projektu Baltica 2 właśnie się rozpoczęła – mówił prezes PGE Dariusz Lubera. – Do tej pory prace prowadzone były na lądzie, teraz przenoszą się na morze.

– To szczególny dzień zarówno dla polskiej branży offshore, jak i dla Ørsted. Kilka lat temu rozpoczęliśmy rozmowy o tym projekcie, a dziś jesteśmy na etapie budowy. To dowód ambicji wszystkich osób zaangażowanych w tę inwestycję



– podkreślił Rasmus Errboe, prezes Ørsted. Jak zaznaczał prezes PGE, budowa Baltica 2 to nie tylko ambitne przedsięwzięcie infrastrukturalne, ale również projekt o strategicznym znaczeniu dla Polski.

– Offshore stanie się kluczowym elementem polskiego miksu energetycznego. Budujemy nie tylko farmę wiatrową, ale zupełnie nowy rozdział polskiej energetyki. Energia z morskiego wiatru jest wydajna, stabilna, a prąd produkowany przez offshore będzie tani – mówi Lubera.

Inwestycja w połowie realizacji O zaawansowaniu prac mówił także Bartosz Fedurek, prezes PGE Baltica.

– Dysponujemy komponentami najwyższej jakości i najlepszą dostępną technologią. Jesteśmy obecnie na półmetku realizacji całej inwestycji. Pierwsze dostawy energii z farmy rozpoczną się już w przyszłym roku – podkreślał.

Przedstawiciele rządu zwracali uwagę, że rozwój morskiej energetyki wiatrowej przestał być jedynie przedmiotem planów i dyskusji.

– To już nie są tylko zapowiedzi. Przed nami kolejny ważny etap inwestycji w morską energetykę wiatrową. Ten projekt wyraźnie przyspiesza – mówiła ministra klimatu i środowiska Paulina Hennig-Kloska.

– Zależy nam, aby Polska była bezpieczna, a jednym z fun-

damentów bezpieczeństwa jest suwerenność energetyczna. Żeby ją osiągnąć, trzeba przestać mówić, a zacząć działać. I właśnie to się dziś dzieje dzięki zaangażowaniu wielu osób – od pracowników hal produkcyjnych po zespoły projektowe – podkreślał Miłosz Motyka, minister energii.

Offshore filarem bezpieczeństwa energetycznego Uroczystość inaugurująca morską fazę budowy Baltica 2 była również okazją do rozmów o strategicznym znaczeniu energetyki offshore dla Polski.

– Energia z polskiego Bałtyku nie utknie w Cieśninie Ormuz i jej cena nie wzrośnie nagle z dnia na dzień. To energia nasza, polska, rozwijana we współpracy z duńskimi partnerami – podkreślała Urszula Zielińska, wiceminister klimatu i środowiska.

Wiceminister zapowiedział także dalszy rozwój sektora offshore. Zgodnie z założeniami do 2040 roku morską energetykę wiatrową ma odpowiadać za produkcję nawet 18 GW energii w Polsce.

– Polska będzie bezpieczna wtedy, gdy będzie samodzielnie produkować energię, magazynować ją i dostarczać obywatelom oraz przedsiębiorcom. Suwerenność energetyczna stanowi fundament architektury bezpieczeń-

stwa państwa – mówił Miłosz Motyka.

Zielona energia impulsem dla gospodarki

Zdaniem przedstawicieli rządu i branży rozwój energetyki offshore może stać się również impulsem modernizacyjnym dla gospodarki.

– Dzięki energii z offshore będziemy mogli modernizować między innymi sektor ciepłowniczy i stopniowo go elektryfikować. To ogromna korzyść zarówno dla transformacji energetycznej, jak i polityki klimatycznej. Oprócz efektów gospodarczych i wzrostu bezpieczeństwa zyskamy także szereg korzyści środowiskowych, takich jak rozwój monitoringu środowiska – wskazywała Paulina Hennig-Kloska.

Podczas wydarzenia wielokrotnie podkreślano, że morska energetyka wiatrowa oznacza nie tylko bezemisyjną i tańszą energię, ale także rozwój nowoczesnych kompetencji przemysłowych w Polsce. W realizację projektu zaangażowane są polskie przedsiębiorstwa odpowiadające za produkcję elementów konstrukcyjnych farmy.

Jerzy Wiatr, prezes Grupy Przemysłowej Baltic, gdzie powstają m.in. klatki anodowe dla farm wiatrowych, podkreślał znaczenie krajowych kompetencji w zakresie produkcji

konstrukcji stalowych dla sektora offshore.

Morska część projektu Baltica 2 powstaje w polskiej części Bałtyku, pomiędzy Ustką a Choczewem, około 40 kilometrów od brzegu. Farma będzie składała się ze 107 turbin o mocy 14 MW każda, posadowionych na 111 monopalach na obszarze około 190 km kw. Docelowo instalacja ma dostarczać energię elektryczną dla 2,5 mln gospodarstw domowych.

Realizacja Baltica 2 ma być jednym z najważniejszych kroków w transformacji polskiej energetyki i rozwoju krajowego sektora offshore. Inwestycja nie tylko zwiększy udział odnawialnych źródeł energii w krajowym miksie energetycznym, ale także wzmocni bezpieczeństwo energetyczne Polski oraz stworzy nowe możliwości dla krajowego przemysłu i rynku pracy. Przedstawiciele rządu i branży podkreślają, że rozwój morskiej energetyki wiatrowej może w najbliższych latach stać się jednym z głównych motorów modernizacji gospodarki i budowy niezależności energetycznej kraju. Baltica 2 ma być również dowodem na to, że Polska coraz odważniej wchodzi do grona państw rozwijających nowoczesne technologie energetyczne na dużą skalę.



W koncercie wzięło udział 60 dzieci z Łodzi i okolic.

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI



Cztery księżniczki pochodzą z Głowna.

„Przedшкоlaki śpiewają operę” już po raz 24.

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Zakończyła się 24. edycja wydarzenie „Przedшкоlaki śpiewają operę”. W ten sposób profesor Danuta Antoszevska i Teatr Muzyczny w Łodzi jako jedyni w Polsce propagują operę wśród najmłodszych.

W 24 edycji „Przedшкоlaki śpiewają operę” zaśpiewało 60 dzieci. Większość z nich to mieszkańcy Łodzi. Tym razem na scenie pojawiło się także 19 dzieci z Głowna i jego okolic. Do występu na scenie Teatru Muzycznego w Łodzi przygotowała je Andżelika Pietrzak, nauczyciel edukacji wczesnoszkolnej. Przy fortepianie akompaniowała śpiewającym profesor Danuta Antoszevska.

- Dzięki zaangażowaniu wielu osób dzieci mają bezpośred-

ni kontakt z operą i operetką, a na scenie śpiewają jak prawdziwi artyści - mówi Teresa Dziubińska, dyrektor przedszkola nr 229.

Koncertów „Przedшкоlaki śpiewają operę” nie byłoby gdyby nie profesor Danuta Antoszevska. Profesor dwa dni przed koncertem przeprowadziła z najmłodszymi śpiewakami próbę generalną. Dzieci, które po raz kolejny przygotowywały się do występu przyniosły laurki i kwiaty.

- Operetka jest bardzo chętnie wykonywana przez dzieci - mówi prof. Antoszevska, wykładowca w łódzkiej Filmówce związana od lat z operą i operetką. - Jesteśmy jedynym teatrem, który w ten sposób promuje muzykę klasyczną wśród najmłodszych.

Co dalej 8. klaso? Agrobiznes, czy ekologia?

Na pytanie: „kim chcesz zostać w przyszłości?” wiele dzieci już od wczesnych lat podstawówki odpowiada, że influencerem. Póki co to zajęcie nie jest „zawodem”, którego można nauczyć się w szkole. Ale w przyszłości? Kto wie... Tymczasem szkoły średnie proponują wiele bardzo ciekawych, dopasowanych do współczesnych wyzwań rynku pracy profili kształcenia. W ofercie na rok szkolny 2026/27 znalazło się kilka nowości.

Magdalena Jach

Łódzkie technika i szkoły branżowe przygotowały bogatą ofertę: od nowoczesnych zawodów związanych z cyberbezpieczeństwem i programowaniem, po profesje ekologiczne, artystyczne czy związane z nowoczesnym przemysłem i usługami.

Wśród propozycji szczególnie wyróżniają się nowe kierunki odpowiadające na potrzeby współczesnego rynku pracy. Jednym z nich jest technikum cyberbezpieczeństwa - zawód przyszłości, niezwykle ważny w świecie nowych technologii, ochrony danych i walki z cyberzagrożeniami. Kształcenie w tym zawodzie prowadzi Technikum Automatyki i Robotyki im. Henryka Grohmana w Łodzi, które tworzy zarówno klasę ogólnodostępną, jak i specjalną klasę dla dziewcząt. Kierunek cyberbezpieczeństwa oferuje także Technikum Nr 10. Z kolei Technikum Nr 9 proponuje klasy o profilu „cyberbezpieczeństwo wojskowe” w zawodach technik informatyk oraz technik programista.

Łódzkie szkoły coraz mocniej stawiają także na zawody związane z ekologią i środowiskiem. Interesującą nowością jest technikum architektury krajo-



FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

brazu i arborystyki w Technikum Nr 21. To kierunek dla osób zainteresowanych projektowaniem terenów zielonych, pielęgnacją drzew i nowoczesnym kształtowaniem przestrzeni miejskiej. Równie nowoczesną propozycją jest technikum gospodarowania odpadami - ekologystyk w Technikum Nr 19. Ten zawód łączy wiedzę logistyczną z troską o środowisko naturalne i gospodarkę obiegu zamkniętego.

Nie brakuje również kierunków związanych z nowoczesną technologią i przemysłem.

Technikum Nr 7 kształci techników elektromobilności - specjalistów od pojazdów elektrycznych i nowoczesnych sys-

temów transportu. Technikum Automatyki i Robotyki prowadzi z kolei kierunek technik automatyki i robotyki, przygotowujący do pracy z inteligentnymi systemami produkcyjnymi i robotami przemysłowymi.

Dużą popularnością od lat cieszą się także kierunki informatyczne. W Łodzi uczniowie mogą zdobywać kwalifikacje technika informatyka lub technika programisty. To propozycje dla młodzieży zainteresowanej tworzeniem aplikacji, sieci komputerowych czy nowoczesnych technologii cyfrowych.

W ofercie łódzkich szkół znalazły się również kierunki bardziej niszowe, ale bardzo cieka-

we i dające konkretne kwalifikacje zawodowe. Technikum Nr 21 kształci techników optyki okularowej, agroogrodnictwa oraz hodowców koni. Z kolei Technikum Nr 3 proponuje zawód technika gazownictwa, a Technikum Nr 5 - technika transportu kolejowego. Młodzież zainteresowana gastronomią i branżą usługową może wybrać technika usług kelnerskich w Technikum Nr 4 albo technika technologii żywności w Technikum Nr 6, gdzie dostępna jest także ścieżka związana z dietetyką. Uczniowie o artystycznych zainteresowaniach znajdą coś dla siebie w zawodach technik reklamy - oferowanym przez Technikum Nr 18 Poligraficzne i Technikum Nr 2 - czy technika aranżacji wnętrz w Technikum Nr 15. W Technikum Nr 12 można natomiast zdobyć zawód technika stylisty.

Oferta szkół technicznych w Łodzi pokazuje, że współczesne technikum to nowoczesne propozycje odpowiadające na wyzwania rynku pracy i rozwój technologii. Cyberbezpieczeństwo, elektromobilność, ekologystyka czy arborystyka to zawody, o których jeszcze kilka lat temu mówiło się niewiele, dziś natomiast stają się atrakcyjną ścieżką kariery dla młodych ludzi.

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez internetowe biuro
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Łódzka Galeria Neonów z kultowych kin

Dariusz Pawłowski

Łódź ma nową atrakcję - Łódzka Galeria Neonów, na którą składają się pamiętne neony kultowych łódzkich kin. Galeria została umieszczona w Pasażu Margaret Thatcher, za Mediateką MeMo, między ulicami Moniuszki i Tuwima.

W galerii na ścianie oficyny zainstalowano 14 podświetlanych szyldów (ledonów). Wśród odtworzonych neonów znalazły się logotypy kulto-

wych łódzkich kin, takich jak Polesie, Bałtyk, Zachęta czy Włókniarz. Jak podkreślają pomysłodawcy, projekt ma „przypominać o znikających z przestrzeni miejskiej kinach studyjnych oraz zachować charakterystyczne elementy ich identyfikacji wizualnej”.

Jej oficjalne otwarcie zaplanowano o godz. 20 w piątek 15 maja. A o godz. 21.15 odbędzie się pokaz filmu „Ucieczka z kina Wolność” w Fabryce Aktywności Miejskiej przy ul. Tuwima 10, w hallu na trzecim piętrze.



Oficjalnie zapalenie neonów odbędzie się jutro wieczorem.

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Atrapy bezpieczeństwa, czyli słupki na Piotrkowie

Po tym, jak jeden ze słupków na ul. Piotrkowskiej upadł lekko trącony przez cofające auto, z Łodzi śmieje się cała Polska. Tymczasem rządzący Łodzią politycy twierdzą, że w zasadzie nic poważnego się nie stało...



Czy tak zamontowany słupek może zapewnić bezpieczeństwo ludziom na Piotrkowskiej?

Po słupku została wyrwana zabezpieczona pachółkami, którą potem zamurowano.

F. Kijewski, M. Witkowska

Zniszczony słupek na Piotrkowskiej trzymał się na kilku śrubach i kablu. Tymczasem producent wymaga kotw osadzonych w twardym podłożu.

Słupki zamontowane na Piotrkowskiej to model z serii Security Line firmy Hormann. Producent zaprojektował je jako urządzenia do kontroli dostępu w strefach ruchu pieszego. Według dokumentacji technicznej słupki wytrzymują uderzenie z energią 40 000 dżuli bez uszkodzenia. Słupka powinno wytrzymać nawet uderzenie ciężarówki jadącej 50 km/godz.

Słupki mocuje się do podłoża za pomocą kompletu czterech kotw. Wymagane jest twarde, stabilne podłoże. Najlepiej z betonu - mówi nam przedstawiciel jednej z firm montujących słupki, z którym skontaktowaliśmy się, żeby zapytać, dlaczego na Piotrkowskiej słupki padły po otarciu przez samochód.

O komentarz poprosiliśmy również firmę Hormann, ale na razie nie udzielają informacji w tej sprawie.

Słupki stały w ziemi. Powinny być w betonie

Tymczasem, jak widzimy na zdjęciach, słupki stały w ziemi i piasku. Kotwy nie miały się w czym osadzić. W efekcie słupki, który według dokumentacji powinien zatrzymać rozjeżdżony samochód, przewrócił się od trącenia przez dostawczaka jadącego z niską prędkością.

Radny KO Marcin Hencz wskazał, gdzie leży problem.

- Problem pojawił się w łączeniu słupka z podstawą i to jest coś, co my jako radni będziemy chcieli wyjaśnić. Na komisji jedynym zadaniem dostawcy informacji, że nawet poruszający się samochód nie powinien zachwiać konstrukcją słupka - mówi radny.

Piotr Kurzawa z Urzędu Miasta Łodzi zdradził już po zdarzeniu, że miasto zleci analizę prawidłowości montażu wszystkich słupków.

- Widzimy jak wygląda sytuacja i chcemy zlecić analizę czy słupki zamontowane są prawidłowo. Z założenia słupki powinny zatrzymać samochód - powiedział Kurzawa.

System nie przeszedł jeszcze odbioru. Naprawa przewróconego słupka leży po stronie wy-

konawcy. Miasto nie ujawniło, czy warunki umowy przewidywały konkretne wymagania dotyczące sposobu osadzenia słupków w gruncie.

Jeśli kontrola potwierdzi, że wykonawca nie wykonał wymaganych fundamentów, cały system za 6 mln zł to tylko dekoracja. Urząd Miasta Łodzi zapowiedział, że system ma działać w stu procentach najpóźniej do końca roku.

- Mieszkańcy mają prawo uważać, że one są źle zamontowane, bo widzą tylko cztery śruby i płytki system mocowania. Natomiast my jako radni musimy dopytać miejskiego centrum inwestycji i być może wykonawcy. Bo być może tak to powinno zadziałać, że w chwili uderzenia słupki się przewracają, wchodzi pod podwozie auta i blokuje dalszy pęd do przodu? - zastanawia się radny Damian Raczkowski (KO), członek komisji transportu.

Piotr Cieplucha (PiS) jest innego zdania.

- Słupki, które kosztowały miasto 6 mln zł okazują się być wadliwe. Na szczęście na razie inwestycja nie została odebrana - mówi.

CASTING DO „KRAINY LODU” W TEATRZE MUZYCZNYM

Dariusz Pawłowski

Sporo emocji wywołało zapowiedziane przez Teatr Muzyczny w Łodzi wystawienie musicalu „Kraina lodu” Disneya. Teraz poznaliśmy datę premiery widowiska - to 13 marca 2027 r.

Teatr Muzyczny w Łodzi przygotowuje casting do głównych ról w pierwszej polskiej produkcji broadwayowskiego megahitu. Zaplanowano go w dwóch etapach. W pierwszym zainteresowani powinni do 1 czerwca br. przesłać do teatru zgłoszenie (w tym tzw. self-tape) z krótką informacją o sobie i dotychczasowym doświadczeniu oraz z wykonaniem utworów wskazanych w ogłoszeniu do wybranej roli. Szczegóły

dotyczące castingu, utwory i teksty do przygotowania oraz link do formularza zgłoszeniowego znajdują się na stronie teatr-muzyczny.lodz.pl. Wybrane osoby zostaną zaproszone do udziału w drugim etapie. Przesłuchania wokalne i choreograficzne odbędą się w dniach 29-30 czerwca.

„Kraina lodu” to jedna z najbardziej znanych animacji ze świata Disneya. Musical przeniesie widzów do królestwa Arendelle, gdzie dorastają księżniczki Anna i Elsa. Kiedy Elsa zostaje koronowana na królową, jej magiczne moce przejmują nad nią kontrolę, sprowadzając na krainę wieczną zimę. Anna wyrusza w podróż, by odnaleźć siostrę i sprowadzić ją do domu.



Teatr Muzyczny w Łodzi przygotowuje się do realizacji musicalu „Kraina lodu”.

Piętrowy market przy ul. Rewolucji 1905 r.

Matylda Witkowska

Przy ul. Rewolucji 1905 r. 50 powstaje wysoki aż na dwie kondygnacje supermarket sieci Aldi. Budowa już się rozpoczęła i ma zakończyć jeszcze w tym roku.

Market budowany jest tuż koło historycznej fabryki Ferdynanda Goldnera i przy terenach kampusu Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej. Teren objęty jest ochroną konserwatorską, dlatego projekt sklepu musiał spełnić szczególne warunki. Ze względu na wymogi sklep będzie piętrowy w formie zwanym „urban” - na parterze znajdzie się parking, na piętrze sala sprzedaży. Budynek marketu i parkingu ma uzupełnić pierzeję i mieć wysokość dostosowaną sąsiednich budynków.

- W planach jest odtworzenie muru z cegły pełnej i zachowanie jego historycznych elementów. Elewacja frontowa sklepu ma być wykończona płytami włókno-cementowymi, a jej wysokość dostosowana do istniejącej pierzei. Za projekt

odpowiada biuro architektoniczne Archidotum, a wykonawcą STB Budownictwo.

- Inwestycja przy ul. Rewolucji 1905 r. to dowód na to, że nowoczesny handel nie musi wypierać historii - może ją chronić i eksponować - przekonuje Piotr Jonatowski, dyrektor ds. realizacji w STB Budownictwo.

Tymczasem mieszkańcy mają mieszane uczucia.

- Uzupełnienie pierzei było tu potrzebne, ale czy akurat supermarketem? - mówi łodzianka z ul. Rewolucji 1905 r.

I podkreśla w okolicy działają już Lidl, Biedronka i Netto.



Tu będzie supermarket.

Myśliwce F-35 Husarz wkrótce wylądują w bazie w Łasku

Marcin Koziestański, PAP

Jeszcze w maju w 32. Bazie Lotnictwa Taktycznego w Łasku wylądują pierwsze egzemplarze wielozadaniowych myśliwców 5. generacji F-35A Lightning II, które w naszym kraju otrzymały dumną nazwę Husarz.

F-35A Lightning II, produkowany przez amerykański koncern Lockheed Martin, to wielozadaniowy samolot bojowy 5. generacji, który definiuje współczesne pole walki. Jego najważniejszą cechą jest technologia stealth, która zapewnia niską wykrywalność przez radary przeciwnika. Jak podkreśla płk pil. Krzysztof Duda, dowódca bazy w Łasku, nowoczesne myśliwce piątej generacji znacząco poszerzą zdolności naszego lotnictwa.

Kluczem do przewagi F-35 nie jest jednak tylko trudnowykrywalność, ale rola „podniebnego centrum dowodzenia”. Maszyna posiada zaawansowane sensory i systemy fuzji danych, które pozwalają pilotowi widzieć wszystko, co dzieje się w promieniu setek kilometrów, i dzielić się tymi informacjami z innymi jednostkami na ziemi, morzu i w powietrzu. Polska zamówiła łącznie 32 takie maszyny. Zostaną one wyposażone w najnowocześniejsze oprogramowanie i systemy uzbrojenia, stając się fundamentem odstra-



F-35 zostaną „przechwycone” i uroczyście przywitane w powietrzu przez polskie F-16.

FOT. TWITTER

szania w ramach wschodniej flanki NATO.

Proces wdrażania F-35 w Polsce nabiera tempa. Według najnowszych informacji pierwsze maszyny mają pojawić się w kraju jeszcze w maju. Z przyczyn operacyjnych wojsko nie podaje dokładnej daty przylotu pierwszych samolotów ani liczby maszyn, które pojawią się w Polsce, ale wiadomo, że wydarzy się to pod koniec maja.

Oficjalna ceremonia powitania nowych myśliwców planowana jest w pierwszej połowie czerwca. Jak zapowiedział gen. Ireneusz Nowak, polskie F-35

zostaną „przechwycone” i uroczyście przywitane w powietrzu przez polskie F-16.

Docelowo maszyny będą stacjonować w dwóch jednostkach: 32. Bazie w Łasku (11. Eskadra Lotnicza) oraz 21. Bazie Lotnictwa Taktycznego w Świdwinie. Pełna gotowość operacyjna (FOC) dla bazy w Łasku planowana jest na 2030 rok, a dla Świdwina na rok 2032.

Umowa na zakup Husarzy została podpisana 31 stycznia 2020 roku w Dęblinie. Jej wartość to 4,6 mld dolarów, co czyni ją drugą co do wielkości transakcją zbrojeniową w histo-

rii Polski. Kwota ta obejmuje nie tylko same płatowce, ale cały ekosystem niezbędny do ich funkcjonowania.

W skład kontraktu wchodzi: 32 samoloty F-35A Lightning II; pakiet logistyczny: zapas części zamiennych, sprzęt do obsługi naziemnej oraz informatyczny system zarządzania eksploatacją (wsparcie zapewnione do 2030 roku); pakiet szkoleniowy: szkolenie pilotów i personelu naziemnego; 8 zaawansowanych symulatorów lotu oraz budowa Zintegrowanego Centrum Szkoleniowego.

Warto dodać, że Polska zainwestowała również ogromne środki w modernizację infrastruktury. Baza w Łasku musiała uzyskać amerykańską certyfikację, co wiązało się z budową nowych, tajnych hangarów i budynków operacyjnych spełniających rygorystyczne normy bezpieczeństwa USA.

Zanim pierwsze koła Husarza dotkną polskiego betonu, polski personel musiał przejść mordercze przeszkolenie w Ebbing Air National Guard Base w stanie Arkansas. Płk pil. Krzysztof Duda podkreślił wagę tego etapu. - Dziełki ukończeniu kursów instruktora nasi piloci będą szkolic w Polsce przyszłe kadry. Będziemy tzw. bazą matką dla samolotów F-35. Powracający z USA specjaliści stworzą trzon 11. Eskadry Lotniczej.

IRAN ODZYSKAŁ DOSTĘP DO BAZ RAKIETOWYCH WZDŁUŻ ORMUZ

Alina Mazurska, PAP

Podczas obowiązującego zawieszenia broni Iran przywrócił dostęp do 30 z 33 baz raketowych wzdłuż Cieśniny Ormuz po wcześniejszych intensywnych atakach USA.

Źródła zaznajomione z ocenami amerykańskiego wywiadu poinformowały New York Times (NYT), że bazy odniosły różne uszkodzenia, ale znów działają, stanowiąc bezpośrednie zagrożenie dla amerykańskich okrętów wojkowych i tankowców w cieśninie.

Ponadto z danych amerykańskiego wywiadu wynika, że Iran zachował około 70% wyrzutni w całym kraju, a także około 70% swojego przedwojennego arsenału raketowego. Mowa tu o raketach balistycznych zdolnych do rażenia innych krajów regionu, a także o raketach manewrujących, które mogą być wykorzystywane do uderzeń na cele znajdujące się w bliższej odległości na lądzie lub na morzu.

Ponadto zdjęcia satelitarne i inne środki obserwacji wskazują, że

Iran przywrócił dostęp do około 90% swoich podziemnych magazynów raketowych i wyrzutni na terenie całego kraju. Jak zauważa „NYT”, te dane wywiadowcze są sprzeczne z publicznymi oświadczeniami prezydenta Donalda Trumpa i szefa Pentagonu, że irańska armia została „zniszczona” i „nie stanowi już” zagrożenia.

Amerykański okręt podwodny z pociskami balistycznymi, prawdopodobnie USS Alaska (SSBN-732), opuścił Gibraltar i wypłynął na Morze Śródziemne.

Okręt podwodny wyruszył na wschód z rejonu Gibraltaru we wtorek, po krótkim postoju w pobliżu tej brytyjskiej bazy (przyplłynął tam w sobotę). Powszechnie uważa się, że to USS Alaska, atomowy okręt podwodny klasy Ohio wyposażony w pociski balistyczne. Te jednostki typu SSBN stanowią jeden z podstawowych elementów amerykańskiej triady nuklearnej.



Większość arsenału raketowego Iranu przetrwała naloty USA i Izraela.

FOT. ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Amerykane płacą za wojnę z Iranem

Adam Kielar, PAP

Prezydent Donald Trump stwierdził, że trudności finansowe Amerykanów nie mają wpływu na jego decyzje w trakcie negocjacji mających na celu zakończenie konfliktu z Iranem.

Zapytany przez dziennikarza, w jakim stopniu sytuacja finansowa Amerykanów motywuje go do zawarcia porozumienia z Iranem, Trump odpowiedział: „Ani trochę”.

- Jedynie, co ma znaczenie, gdy mówię o Iranie, to to, że nie mogą oni posiadać broni jądrowej - powiedział Trump przed opuszczeniem Białego Domu, gdy wyruszał w podróż do Chin. „Nie myślę o sytuacji finansowej Amerykanów. Nie myślę o nikim. Myślę o jednej rzeczy: nie możemy pozwolić Iranowi na posiadanie broni jądrowej. To wszystko. To jedyna rzecz, która mnie motywuje”.



Od początku wojny z Iranem średnia cena galona benzyny wzrosła o ponad 50 procent.

FOT. GEORGE WALKER HARRIS/EAST NEWS

Wypowiedzi Trumpa prawdopodobnie spotkają się z krytyką ze strony osób, które twierdzą, że administracja powinna zrównoważyć cele geopolityczne z wpływem gospodarczym

na Amerykanów, zwłaszcza że obawy związane z kosztami życia pozostają głównym problemem dla wyborców przed listopadowymi wyborami uzupełniającymi.

Poproszony o wyjaśnienie wypowiedzi prezydenta, dyrektor ds. komunikacji Białego Domu Steven Cheung powiedział, że „najważniejszym obowiązkiem Trumpa jest bezpieczeństwo Amerykanów. Iran nie może posiadać broni jądrowej, a gdyby nie podjęto żadnych działań, miałyby ją, co stanowi zagrożenie dla wszystkich Amerykanów”.

Trump znajduje się pod rosnącą presją ze strony innych republikanów, którzy obawiają się, że trudności gospodarcze spowodowane wojną mogą wywołać negatywną reakcję wobec partii i kosztować ją utratę kontroli nad Izbą Reprezentantów, a być może także Senat w listopadzie. Rosnące koszty energii związane z konfliktem z Iranem spowodowały wzrost cen benzyny i przyczyniły się do inflacji. Inflacja konsumenta w USA w kwietniu odnotowała największy wzrost od trzech lat.

Miliardy na polskie auto elektryczne. Start inwestycji motoryzacyjnej w Jaworznie

Maciej Badowski, PAP

4,5 mld złotych z KPO dla projektu „Polski Hub Elektromobilności”. Jego celem jest nowoczesna fabryka elektryków, transfer technologii i rozwój polskiego przemysłu.

Wśród ElectroMobility Poland oraz Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej podpisały umowę inwestycyjną dotyczącą finansowania hubu w Jaworznie. Finansowanie pochodzi ze środków Krajowego Planu Odbudowy. Projekt ma stanowić kluczowy element transformacji i rozwoju nowoczesnego sektora motoryzacyjnego w Polsce.

- Nie zwalniamy tempa. W ubiegłym tygodniu ogłosz-

liśmy porozumienie z partnerem strategicznym - tajwańskim gigantem technologicznym Foxconn. Dziś spółka ElectroMobility Poland uzyskuje stabilne źródło finansowania inwestycji z KPO, co istotnie przybliży nas do rozpoczęcia budowy fabryki w Jaworznie. Środki te, w wysokości 4,5 mld zł, pokazują, że ambitne plany z prezentacji, ale bez zabezpieczenia finansowego zamieniamy w konkretne działania - powiedział Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych.

Podpisanie umowy następuje po ogłoszeniu strategicznego partnerstwa z Foxconn, co, tworzy dwa filary projektu: finansowanie oraz dostęp do technologii i know-how.

18 niedźwiedzi brunatnych zostanie odłowionych

Z inicjatywy Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Rzeszowie 18 niedźwiedzi z południa regionu zostaną odłowionych i objętych monitoringiem GPS.

Kinga Furtak

To reakcja po śmiertelnym ataku niedźwiedzia na kobietę w okolicach Płonnej i coraz częstsze pojawianie się tych zwierząt w pobliżu domów.

Rzecznik RDOŚ Łukasz Lis tłumaczy, że wytypowane do odłowu problematyczne osobniki to zwierzęta, które „straciły naturalny dystans” i coraz częściej wchodzą w kontakt z ludźmi. - Takich niedźwiedzi szacujemy, że jest ok. 20-30. Są rozproszone po południowej części województwa, bo problem dotyczy właśnie tego obszaru - mówi rzecznik RDOŚ. Wyjaśnia, że chodzi przede wszystkim o osobniki wykazujące synantropizację, co przejawia się re-

gularnym podchodzeniem pod zabudowania, żerowaniem przy śmietnikach i powtarzającymi się szkodami w mieniu.

Odłów będzie wykonywany przy użyciu metod, które - jak zaznaczył Lis - wymagają wiedzy i doświadczenia. Po schwytaniu zwierzę zostanie uspięte przez lekarza weterynarii, wyposażone w obrozę telemetryczną, a następnie wypuszczone w bezpiecznym miejscu. - Tonie jest akcja spektakularna, tylko precyzyjna. Niedźwiedź to inteligentne zwierzę, trzeba je przechytrzyć - dodaje rzecznik.

W działaniach wezmą udział pracownicy RDOŚ, lekarz weterynarii oraz członkowie nowo tworzonej grupy interwencyjnej, która docelowo ma liczyć 12 osób. Wsparcia udzie-

lają także eksperci z Tatrzańskiego Parku Narodowego, gdzie podobne procedury stosowane są od lat.

Trwają przygotowania do akcji, ale dokładna data rozpoczęcia nie została jeszcze wyznaczona. - To kwestia koordynatora i sygnału start. Jesteśmy gotowi, ale konkretnej daty nie ma - informuje przedstawiciel RDOŚ. Akcja zostanie sfinansowana z programu ochrony niedźwiedzia brunatnego, realizowanego przez Generalną Dyrekcję Ochrony Środowiska.

Działania są odpowiedzią na sygnały płynące od mieszkańców i samorządów, które informują o coraz śmielszym zachowaniu niedźwiedzi. Dyrekcja w Rzeszowie odnotowuje 1-2 przypadki bezpośred-



Wytypowane do odłowu problematyczne osobniki to zwierzęta, które „straciły naturalny dystans”.

nich kontaktów człowieka z drapieżnikiem, które kończą się obrażeniami dla ludzi. To sytuacje, w których zwierzę zostaje zaskoczony w terenie leśnym, z dala od zabudowy, i reaguje instynktownie. Równocześnie rośnie liczba obserwacji niedźwiedzi pojawiających się w pobliżu domów i gospodarstw. Na prośbę wójta gminy Bukowsko do odłowu zostanie włączony także niedźwiedź, który w Płonnej śmiertelnie ranił kobietę.

- Niedawno otrzymaliśmy również informację o planach trucia niedźwiedzi. To gatun-

nek objęty ochroną ścisłą, a zakaz umyślnego zabijania jest jednoznaczny. Musieliśmy reagować - powiedział rzecznik.

Dodał, że celem akcji jest zarówno poprawa bezpieczeństwa ludzi, jak i ochrona samych zwierząt. - Najważniejsze jest zachowanie konkretnego osobnika i to, czy stwarza realne zagrożenie. Nie możemy czekać, aż dojdzie do kolejnego incydentu - podkreślił.

Lis zwrócił uwagę, że samorządy od dawna sygnalizowały trudności w zapewnieniu bezpieczeństwa mieszkań-

com. - Samorządy mają ustawowy obowiązek reagowania, ale z uwagi na braki finansowe i techniczne nie są w stanie tego realizować. Problem narastał, dlatego podjęliśmy się tego bardzo trudnego zadania - wyjaśnił. Dodał, że brak działań mógłby doprowadzić do nielegalnych prób eliminowania zwierząt. - Jesteśmy świadomi, że nie można mówić o skutecznej ochronie gatunku, który budzi obawy, lęk i niechęć. Bez akceptacji społecznej ochrona przyrody jest bardzo trudna - podkreślił rzecznik RDOŚ w Rzeszowie.

Policja zamknęła papugarnię Carmen w Katowicach

Piotr Sobierajski

Policjanci z KMP w Katowicach, pod nadzorem Prokuratury Rejonowej Katowice-Zachód, prowadzą postępowanie dotyczące nieprawidłowej opieki nad ptakami w papugarni Carmen. Na czas trwania postępowania 130 papug zostało przekazanych pod opiekę fundacji, gdzie mają otrzymać pomoc. Właściciele fundacji Carmen nie zgadzają się z zarzutami i podkreślają, że w działania zaangażowani są byli pracownicy, pozostający z papugarnią w konflikcie.

Jak informują ślasy policjanci, postępowanie prowadzone jest od ubiegłego roku przez policjantów zwalczających przestępczość ekonomiczną z katowickiej komendy pod nadzorem Prokuratury Rejonowej Katowice-Zachód.

„Ptaki mogą byćzymane w niewłaściwych warunkach”

W toku czynności mundurowi przesłuchali świadków, przeanalizowali zgromadzoną dokumentację oraz współpracowali z pracownikami Wojewódzkiego Inspektoratu Wete-

rynarii w Katowicach. Wcześniej zabezpieczone zostały również trzy ptaki, a do sprawy powołano biegłego z zakresu dobrostanu zwierząt.

- Z wydanej opinii wynikało, że wszystkie ptaki mogą być przetrzymywane w niewłaściwych warunkach, a ich dalsze zabezpieczenie jest konieczne do przeprowadzenia szczegółowych badań i oceny ich stanu - podkreślają policjanci.

W poniedziałek, 11 maja, na podstawie postanowienia prokuratora, policjanci wspólnie z przedstawicielami Wojewódzkiego Inspektoratu Weterynarii oraz wolontariuszami jednej z fundacji, pod nadzorem prokuratora, weszli do papugarni, gdzie zabezpieczyli 130 papug.

Na czas trwania postępowania ptaki zostały przekazane pod opiekę fundacji, gdzie otrzymają niezbędną pomoc oraz właściwe warunki do dalszej opieki i obserwacji.

- Obecnie prowadzone będą kolejne czynności procesowe, w tym sporządzenie dalszej opinii biegłego, dotyczącej wszystkich zabezpieczonych ptaków. Dalsze decyzje w tej sprawie zostaną podjęte po zgromadzeniu całości ma-



Na czas trwania postępowania ptaki trafiły pod opiekę fundacji, gdzie otrzymają pomoc.

teriału dowodowego - przekazują policjanci z KMP w Katowicach.

To jedna z największych papugarni w Polsce

Papugarnia Carmen w Katowicach to jedna z największych papugarni w Polsce. Można tu na co dzień zobaczyć ponad 100 wielobarwnych ptaków na przestrzeni 600 metrów kwadratowych. Tylko tutaj można zobaczyć te barwne, tropikalne ptaki z tak bliska, dotknąć ich, a nawet nakar-

nić. Spotkamy tu różne gatunki papug, takie jak: ara ararauna, ara severa, ara nobilis, kakaду żółtoczuba, kakaду różowe, nimfa, amazonka, barwnica, żako kongijskie i wiele innych gatunków.

Papugarnia Carmen składa zawiadomienie do prokuratury

Papugarnia Carmen w związku z interwencją przeprowadzoną 11 maja, będącą jej zdaniem wynikiem donosu oraz zgłoszenia do prokuratu-

ry, przedstawiła we wtorek, 12 maja, oficjalne stanowisko w tej sprawie. W oświadczeniu czytamy (pisownia oryginalna): „Nasza papugarnia od lat prowadzi również działalność fundacyjną, której celem jest pomoc porzuconym, niechcianym oraz ciężko chorym ptakom. Trafiają do nas zwierzęta w bardzo złym stanie zdrowia, często wymagające natychmiastowej pomocy i specjalistycznej opieki. Wielokrotnie są to przypadki skrajnego zaniedbania, a nawet stany agonizacji. Mimo ogromnych kosztów leczenia, rehabilitacji i utrzymania, wszystkie działania finansujemy z własnych środków. (...) Z przykrością informujemy również, że fundacja uczestnicząca w odbieraniu zwierząt jest powiązana z Aralaniem, który znajduje się w Bytomiu, a prowadząca to miejsce jest osobą uprzednio pracująca u nas. Ponadto wśród osób zaangażowanych w działania znajdują się także inni byli pracownicy pozostający z nami w silnym konflikcie. Niestety, z pełną odpowiedzialnością stwierdzamy, że sposób przeprowadzania interwencji budzi nasz stanowczy sprzeciw. W naszej ocenie doszło do sytuacji, które naraziły

ptaki na ogromny stres oraz cierpienie. Zwierzęta były przez wiele godzin gonione i wyłapywane w sposób chaotyczny, co skutkowało między innymi uderzaniem ptaków o podłogę i szyby. Według naszych obserwacji dochodziło również do kontaktu ptaków z metalowymi elementami sprzętu używanego do odławiania.”

Do interwencji odnieśli się również przedstawiciele Fundacji „Ptasia Przystań”, której wolontariusze uczestniczyli w interwencji.

„To, co zastaliśmy na miejscu, zostanie z nami na długo. Widok ptaków - ich kondycja, zachowanie, stan zdrowia - łamię serce każdej osobie, która choć raz miała do czynienia z tymi niezwykle, wrażliwymi istotami” - przekazali w mediach społecznościowych.

Ich zdaniem interwencja przebiegała w niezwykle napiętej atmosferze, a wolontariusze spotykali się z wyzwiskami ze strony pracowników papugarni. Wyrazili też przekonanie, że zamknięcie papugarni będzie przełomem i początkiem realnych zmian w dziedzinie opieki nad egzotycznymi zwierzętami.

Park narodowy wolny od śrutu



Podczas, gdy jedni przyjeżdżali do parku narodowego obserwować ptaki w ich naturalnym środowisku, inni do tych ptaków strzelali. Turyści przecierali oczy ze zdziwienia, przyrodnicy załamywali ręce, niektórzy mieszkańcy mieli tego serdecznie dość. Zadowoleni byli tylko myśliwi. Już nie są. Właśnie, po 25 latach, zmienia się prawo. Polowania na ptaki w otulinie Parku Narodowego „Ujście Warty” będą zakazane.

Jakub Pikulik

Pani Anna Wielgach przyjechała do Słońska z dwiema przyjaciółkami spod Katowic.

- Taki babski wypad - śmieje się. - Jesteśmy miłośniczkami przyrody, Park Narodowy „Ujście Warty” odwiedzamy już po raz trzeci. Nocujemy w agroturystyce, całe dni spędzamy na spacerowaniu, obserwowaniu przyrody. Byłyśmy na pięknej wystawie w Ośrodku Muzealno-Edukacyjnym Parku Narodowego „Ujście Warty” w Słońsku, odwiedziłyśmy też kostrzyńską twierdzę. Piękne tereny, wspaniała przyroda. Specjalnie nie przyjeżdżamy tu jesienią i zimą, bo nie chcemy obserwować, ani nawet słuchać polowań, które się tutaj odbywają. Tylko o nich czytaliśmy. To barbarzyństwo, nie wiemy dlaczego tak się dzieje. Pytałyśmy pracowników parku narodowego, oni też nie potrafią tego logicznie wytłumaczyć - mówi pani Anna. „Gazeta Lubuska” problem polowań na ptaki nagłośniła we wrześniu ubiegłego roku, gdy właśnie rozpoczynał się sezon i myśliwi wychodzili na swoje pozycje. Materiał odbił się szerokim echem, sprawę nagłośniły też ogólnopolskie media.

Z panią Anną rozmawiamy na ścieżce przyrodniczej „Ptasim Szlakiem” w Przyborowie, nieopodal Słońska. 4 km w linii prostej od tego miejsca, na wale przeciwpowodziowym, od 1 września do końca stycznia rok w rok ustawiali się myśliwi. Polowali na gatunki ptaków, które nie są objęte ochroną, ale które też w parku narodowym żyją. Zatrzymują się tu, szukając pożywienia, odpoczynku i schronienia. Mokrała, jak te w okolicy Kostrzyzna i Słońska, to już ewenement. Kolejne takie są dopiero 800 km dalej, nad Biebrzą.

Strefa rażenia

Miejsce, z którego myśliwi strzelali do ptaków, parkiem narodowym już nie jest. To tzw. otulina. Jej statutowa funkcja to zabezpieczenie przedmiotów ochrony, czyli ptaków, przed zewnętrznymi zagrożeniami. Tymczasem w otulinie Parku Narodowego „Ujście Warty” było odwrotnie, tu główny przedmiot ochrony - ptaki, były wypłaszane, ranione i zabijane w wyniku polowań. Polowań, które według przyrodników, były czysto rekreacyjne.

- Huk wystrzałów działa jak noworoczna petarda, wywołuje panikę i stres u zwierząt. Ptaki nie odlatują po pierwszym

wystrzale. Prostują szyje, następują, stają się czujne. Po drugim, trzecim i kolejnych strzałach następuje paniczna ucieczka. Tysiące ptaków wielu gatunków wzbija się w powietrze. Panuje chaos. Rodzice oddzielają się od młodych, a odnalezienie później rodziny jest ogromnie trudne. Młode zostają bez rodziców. Widzimy młode żurawie krążące samotnie nad mokradłami, gdzie nocują. Krzyczą, szukając rodziców. Tak jak ludzkie rodziny rozbite podczas wojny - tłumaczy Piotr Chara. To fotograf, miłośnik przyrody. Sam pracował w „Ujściu Warty”. Odszedł, bo nie mógł znieść bierności i bezradności wobec tego niszczącego zjawiska. Aktywnie działa na rzecz ochrony przyrody. Myśliwi, mówiąc bardzo delikatnie, nie darzą go sympatią.

- Często podczas spotkań z myśliwami mówią mi, że nie muszę się przedstawiać, bo „moja sława” mnie wyprzedza. Znają mnie doskonale z forów internetowych i grup dyskusyjnych. Dla nich jestem wrogiem. Od znajomego słyszałem, że jestem wymieniany w prawicowych telewizjach. Przykre, bo oprócz pustych hasel nie spotykam z drugiej strony troski o przyrodę, która teoretycznie powinna nas łączyć. Od ćwierć

wieku znam niszczoną w wyniku polowań ogromną wartość mokradeł, ich obrona to kwestia nie heroizmu a przyzwoitości - mówi P. Chara.

Dowody na filmach

Pięć lat temu odłożył aparat i chwycił za kamerę. Fotografowanie piękna przyrody zamienił na dokumentowanie zagrożeń - zaniku mokradeł, wpływu inwazyjnych gatunków obcych i bezsensownego cierpienia ptaków wywołanego polowaniami zbyt blisko ich ostoi, w tym z terenów otuliny wokół parku.

- Myśliwi stawiają czatownie, ustawiają elektroniczne wabiki głosowe, rozstawiają na polach i łąkach sztuczne ptaki. Wszystko po to, by oszukać wylatujące z parku ptaki. Gdy dadzą się zwieść wtedy są ostrzeliwane śrutem. Problemem są śmieci. Niektórzy myśliwi to wręcz śmieciarze, pozostają po nich plastikowe łuski, opakowania po nabojach itp. Jeden z rolników z otuliny stracił kontrakt. Sprzedawał baloty siana ze swojej łąki do zoo. Ale w sianie były łuski, którymi krtuszą się zwierzęta. Koszenie łąk idzie wolniej, bo gilzy zatrzymują maszyny i powodują ich awarie - wylicza P. Chara. To nie wszystko. Myśliwi mają obowiązek zabrać ze

sobą postrzelone zwierzę, ale gdy polowania prowadzone są zbyt blisko parku, to ranny ptak często zdoła do niego powrócić, a tam myśliwi wstępu nie mają. Efekt? Turyści, przyrodnicy, pracownicy parku znajdują na jego terenie ranne, okaleczone, konające i martwe ptaki.

- Można sobie tylko wyobrazić, jak taki widok działa na turystów. Jak coś takiego turystom mają wytłumaczyć pracownicy parku? Cel powołania parku, źródło zachwyty odwiedzających, skazywane jest na cierpienie. W imię czego? W imię rozrywki. Przerazają nas widoki upolowanych, dla zabawy klasy średniej, w bocianów Libanie, dudków, krasek a do nas przyjeżdżają dla tego hobby Włosi, Francuzi i krajowi myśliwi. Strzelają do naszych ptaków w miejscach powołanych dla ich ochrony. Taką funkcję w myśl prawa i oczekiwań społecznych pełni otulina parku narodowego. Bez takich miejsc jak Ujście Warty ptaki nie przeżyją na długiej trasie wędrówki. Dlatego są chronione. Praktyka pokazuje jednak, że to pozorna ochrona. Zatrzymują się tutaj, żeby odpocząć, tymczasem funduje im się traumę w postaci stresu, ran, śmierci, rozbijania rodzin. To pospolite chuliństwo, nie ma-

jące nic wspólnego z szerokim, środowiskowym podejściem do łowiectwa - nie przebiera w słowach Chara. Nosi ze sobą pen drive i gdzie może, pokazuje filmy, na których widać żywe jeszcze ptaki, ranione w skrzydła, nogi, oczy. Zdezorientowane pływają bez celu po rozlewiskach parku narodowego.

- Jedną gęś tundrową zabrałem do kajaka, do leczenia. Udało się wyciągnąć śrut i wypuścić. Łącznie trzy razy próbowałem pomóc, to znaczy zabrać, wyciągnąć śrucinę i później rehabilitować je u mnie na podwórku, w kojcu psa. Rannym ptakom nosiłem świeżo ściętą zieleninę. Gdy ładnie jedzą, to znak, że zdrowieją. Ale tylko jedna historia miała pozytywny finał - przyznaje Chara.

Jego filmy robią wrażenie, ale jeszcze większe robią polowania widziane na własne oczy.

- Zaczęłam zabierać polityków, decydentów, ważne osoby na takie polowania. Ale nie w miejsca, gdzie gromadzili się myśliwi. Byliśmy, po drugiej stronie mokradeł. Doskonale było słychać huk wystrzałów, na własne oczy można było zobaczyć panikę wśród ptaków. Wszystkich. Również tych, objętych ochroną. Myśliwi do nich w teorii nie strzelają, ale skutecz-



Jesienne zlotowisko żurawi

FOT. PIOTR CHARA

nie je płoszą, niszczą to, po co park został powołany. Huk nie się się daleko w głąb parku narodowego - tłumaczy Chara. W 2022 r., gdy rządziło jeszcze Prawo i Sprawiedliwość, do ministerstwa środowiska dotarły jego pierwsze nagrania. Urzędnicy byli tak zszokowani, że prosili o kolejne materiały. - Już wtedy coś drgnęło, zaczęło się zmieniać, urzędnicy zainteresowali się problemem, a o polowaniach na ptaki w ich ostojach zaczęło być głośno - wspomina przyrodnik. Wśród nagrań są m. in. takie, na których widać polowania w sąsiedztwie... siedziby Parku Narodowego „Ujście Warty”. Pracownicy, dyrekcja, goście parku mogli z własnych okien „podziwiać” polujących myśliwych i spadające na ziemię ptaki. Nieco dalej jest stacja paliw. Jej pracownicy kilka razy wzywali na miejsce policję. Zatrzymujący się tutaj kierowcy skarżyli się na śrut, który lądował na dachach ich samochodów.

„Płakałem ze szczęścia”

Strzelali myśliwi z Polski, ale i z innych krajów. To tzw. dewizowcy, którzy płacili polskim kołom łowieckim za możliwość strzelania do ptaków z terenu otuliny parku narodowego. Ale nie wszystkim myśliwym taki stan rzeczy odpowiadał. W prywatnych rozmowach wielu uważało, że takie polowania są wątpliwe z moralnego punktu widzenia. Nie wszyscy chcieli w nich uczestniczyć.

- To burzy etos myśliwego. Niszczą to, na co pracowały pokolenia myśliwych w całej Polsce. Robi się z nas morderców ptaków. Ale tak nie jest. W naszych szeregach jest masa ludzi, którym to się nie podoba. Ale nie mamy siły przebicia. Te polowania robią nam czarny PR. Tym bardziej teraz, kiedy myśliwi są na świeczniku. Można było sobie dać z nimi spokój już dawno temu - mówi nam anonimowo jeden z lokalnych myśliwych.

Otulina jest utworzona wokół całego Parku Narodowego „Ujście Warty”. Do tej pory tylko około dziewięć procent jej powierzchni było wyłączony z polowań na ptaki. Obowiązywała tam „strefa ochronna zwierząt łownych”. Piotr Chara i inni przyrodnicy od lat walczyli, aby

strefę powiększyć tak, aby myśliwi nie polowali w bezpośrednim sąsiedztwie śpiących czy zimujących ptaków, 30 kwietnia Ministerstwo Klimatu i Środowiska poinformowało, że strefa ochronna została powiększona. Teraz będzie obejmowała 60 proc. otuliny. W praktyce oznacza to, że myśliwi zostali odsunięci od najwrażliwszych przyrodniczo miejsc. Będą mogli polować dalej, na polach ornym, gdzie dochodzi do ewentualnych szkód rolniczych a polowania tam nie będą wypłasywały ptaków z Parku. „Rozporządzenie podpisane. Płakałem dziś ze szczęścia. 25 lat marzyłem o tej chwili” - napisał nam Chara na whatsappie 30 kwietnia późnym wieczorem.

Potraktowani z buta

Ale szczęście przyrodników to zmartwienie samorządów i irytacja myśliwych. 6 maja w Witnicy zwołano sesję nadzwyczajną Rady Miejskiej, aby przyjąć protest wobec rozszerzenia strefy ochronnej. Władze gminy zdecydowały się na ten krok, mimo że ministerialne rozporządzenie zostało już podpisane i uchwała gminy nie będzie miała mocy sprawczej. W ślady Witnicy poszedł Słońsk i Górzycza. Kostrzyn nad Odrą analizuje sytuację (to informacja z 7 maja).

- Jesteśmy w nieco innym położeniu, niż nasi samorządowi partnerzy. W naszej gminie nie ma terenów rolniczych. Ale mamy myśliwych i wędkarzy, chcemy z nimi porozmawiać. Rozumiemy potrzebę ochrony przyrody, ale solidaryzujemy się też naszymi sąsiadami. Decyzję podejmujemy w najbliższym czasie - mówi „Gazecie Lubuskiej” Andrzej Kunt, burmistrz Kostrzyna nad Odrą. Burmistrz Witnicy Agnieszka Chudziak, wójt Słońska Janusz Krzyżkowi i wójt Górzyczy Tomasz Stupienko wypowiadają się dużo mniej dyplomatycznie.

- Zostaliśmy kompletnie pominięci na etapie konsultacji. Wysłaaliśmy swoje wątpliwości, opinie, uwagi. Nie dostaliśmy z ministerstwa żadnej odpowiedzi. Minister Dorożala (wiceminister klimatu i środowiska - dop. red.) dwa razy miał się z nami spotkać i nie przyjechał.

O podpisaniu rozporządzenia dowiedzieliśmy się z internetu, nikt samorządów o tym nie poinformował. Ta uchwała to nie tylko gest solidarności wobec rolników i mieszkańców z naszej gminy, ale też sprzeciw wobec tego, jak potraktowano władze samorządowe - mówi „GL” A. Chudziak (Witnica).

- Co tu dużo mówić, zostaliśmy potraktowani z buta. Nikt z nami nie rozmawiał - nie przepiera w słowach T. Stupienko (Górzycza).

- Nie taka była umowa. Kiedy 25 lat temu powstawał park narodowy, gmina oddała tysiące hektarów. Teraz nie było żadnych konsultacji, ministerstwo ugięło się pod presją dosłownie kilku osób. To, co ministerstwo nazywa konsultacjami, to była jakaś farsa. Zostaliśmy zlekceważeni. Działam w imieniu moich mieszkańców i wyborców i zdecydowanie sprzeciwiam się powiększeniu strefy ochronnej. Natura to człowiek i powinniśmy działać w symbiozie, a nie obok siebie. Wydzieranie rolnikom kolejnych terenów to zły pomysł - grzmi J. Krzyżków (Słońsk). Włodarze i mieszkańcy gmin obawiają się, że teraz to na nich spadnie obowiązek pokrywania rekompensat za szkody rolnicze, będzie ograniczona możliwość wędkowania, spadnie wartość gruntów na terenach włączonej do strefy ochronnej, a gatunki inwazyjne, takie jak szopy pracze czy jenoły, będą się tam mogły swobodnie rozmnażać.

Na witnickiej sesji byli obecni przedstawiciele myśliwych, parku narodowego, ministerstwa, był Piotr Chara i rolnicy z terenu gminy.

- Ptaki tysiącami żerują na naszych polach. To gęsi, łabędzie i inne gatunki. Jesteśmy zdecydowanie przeciwni rozszerzeniu strefy ochronnej. Do tego dochodzi walka z szopami praczami. Przez całą zimę mam szopy w silosach z kiszonką. Przychodzą całe rodziny tych zwierząt i nie możemy sobie z nimi poradzić. Do tego dziki, które niszczą kukurydzę. Wilki podchodzą pod same domy. Jak mamy radzić sobie z tym wszystkim radzić? Mam całe swoje pole ogrodzić siatką? Chyba tak zrobienie ogrodzeń i nie wpuszczanie nikogo

- grzmiał podczas sesji Bronisław Bach, rolnik z Boguszyńca. - Możemy się emocjonować krzywdą biednych zwierzątek. Ale potem tu w Witnicy koło Pepco będziemy mieć stado studek. Odstrzał ptaków jest marginalnym problemem. Nigdy nie widziałem żadnego myśliwego, który by strzelał do ptactwa z terenu naszej gminy. Tutaj nie ma typowych mokradł, nie ma ptactwa. Są za to szopy pracze i jenoły, gatunki inwazyjne, które wyrządzają ogromne szkody. Rolnicy już teraz mają ogromne straty. Zniszczenie hektara łąki to około 1,5 tys. zł na naprawę szkód po dzikach. Stawia się życie zwierząt ponad życie ludzkie i gospodarkę. Rolników jest coraz mniej, uprawianie roli jest coraz mniej opłacalne. Poszerzenie strefy ochronionej to kolejne klody pod nasze nogi - mówi Rafał Ławniczak, rolnik z Białcza.

Swoją głośną sprzeciw wyraził także myśliwi. Poszerzenie strefy ochronnej oznacza, że koła tracą obwody łowieckie. Tereny, które staną się strefą ochronną trafią pod opiekę parku narodowego. To park będzie prowadził tam odstrzał i odławianie gatunków inwazyjnych (może to zlecic myśliwym) i park będzie wypłacał odszkodowania za ewentualne straty.

- 25 lat temu już oddaliśmy nasze obwody łowieckie na rzecz parku narodowego, teraz zabiera nam się kolejne. Myśliwi polują na ptactwo łowne, na gęsi i kaczkę, a nie na chronione gatunki. Jak w strefie ochronnej będzie prowadzona walka z ASF, ptasią grypą, czy gatunkami inwazyjnymi i obcymi? Kto będzie nad tym panował? Park Narodowy? Gospodarowaliśmy na tych terenach od czasów powojennych i teraz nam się te tereny zabiera. Przed laty gminy zgodziły się na takie granice parku na drodze i otuliny oraz zasady polowań. Teraz te zasady są odgórnie zmieniane - mówi Robert Złoczewski ze Związku Zawodowego „Wspólna Sprawa”, reprezentującego i walczącego o interesy myśliwych. - Po wprowadzeniu zmian sześć tysięcy hektarów terenów będzie wyłączonych z gospodarki łowieckiej - dodaje.

Piotr Chara podczas sesji pokazywał filmy, które zdecydowanie nie podobały się myśliwym. Było na nich widać ranne ptaki, polowania w otulinie parku, pozostawiony śrut czy myśliwych polujących w sąsiedztwie siedziby parku narodowego. Myśliwi zarzucili Charze grę na emocjach i nietrzymanie się faktów.

- To nic nowego. Znam się z tymi panami doskonale. Jeżdżą wszędzie, gdzie jest dyskusja o zwiększeniu stref ochronnych wokół parku narodowego - mówi P. Chara.

Pytania opieniędzy

Przedstawiciele Ministerstwa Klimatu i Środowiska starają się rozwiewać wątpliwości mieszkańców i samorządowców. Podkreślają, że strefa ochronna objęła w zdecydowanej większości łąki, a nie pola uprawne.

- Po pierwsze, ustanawiamy strefę ochronną na terenie otuliny, która już istnieje. Nikt nie mówi o jej powiększaniu. W strefie ochronnej dalej będzie można na dokładnie takich samych zasadach uprawiać pola, będą takie same zasady dotyczące budownictwa czy turystyki. Będzie można tam pływać kajakami, spacerować czy wędkować. Zmiana jest jedna. W strefie ochronnej nie będzie można polować na ptaki łowne. Strefa formalnie będzie podlegała pod park narodowy i to park będzie zlecał odstrzał dzików czy gatunków inwazyjnych. Dla mieszkańców nie zmienia się nic, te zmiany nie dotyczą ludzi - zapewnia Agnieszka Niemczyłowicz z Ministerstwa Klimatu i Środowiska. Teraz to Park Narodowy będzie płacił za szkody rolnicze. Wcześniej robiły to koła łowieckie. Samorządowcy mają jednak wątpliwości, czy park będzie co roku otrzymywał wystarczająco wysokie subwencje, żeby pokrywać straty. Boją się, że za jakiś czas ten obowiązek zostanie przerzucony na samorządy.

- Nowe przepisy zostały skonstruowane w taki sposób, aby zachować równowagę pomiędzy potrzebami ochrony przyrody a interesem lokalnych mieszkańców. Na obszarze strefy ochronnej nadal możliwe będą

działania związane z kontrolą populacji zwierząt, w tym odstrzały redukcyjne, sanitarne, a przede wszystkim eliminacja gatunków inwazyjnych. To bardzo ważne, ponieważ skuteczna ochrona przyrody wymaga aktywnego zarządzania, a nie jedynie biernej ochrony - zapewnia Jolanta Gaczyńska, zastępca dyrektora Parku Narodowego „Ujście Warty”. Przyznaje jednak, że jeśli chodzi o kwestie ewentualnych szkód wyrządzanych przez zwierzęta łowne na terenach objętych strefą ochronną, obecnie trudno jednoznacznie określić, jaka będzie ich skala. - Będzie to zależało od wielu czynników, w tym sytuacji przyrodniczej i lokalnych uwarunkowań w poszczególnych sezonach. Zgodnie z obowiązującymi przepisami szkody będą szacowane przez Służbę Parku Narodowego, a kwestie związane z wypłatą odszkodowań realizowane będą w oparciu o obowiązujące regulacje i zabezpieczone w tym zakresie rozwiązania systemowe - tłumaczy. Władze parku przyznają, że powiększenie strefy ochronnej oznacza nowe zadania dla Służby Parku i Straży Parku. - Zakres obowiązków z pewnością się zwiększy, dlatego zgodnie z oceną skutków regulacji przewidziano możliwość wzmacniania kadrowego służb odpowiedzialnych za realizację tych zadań - przyznaje J. Gaczyńska.

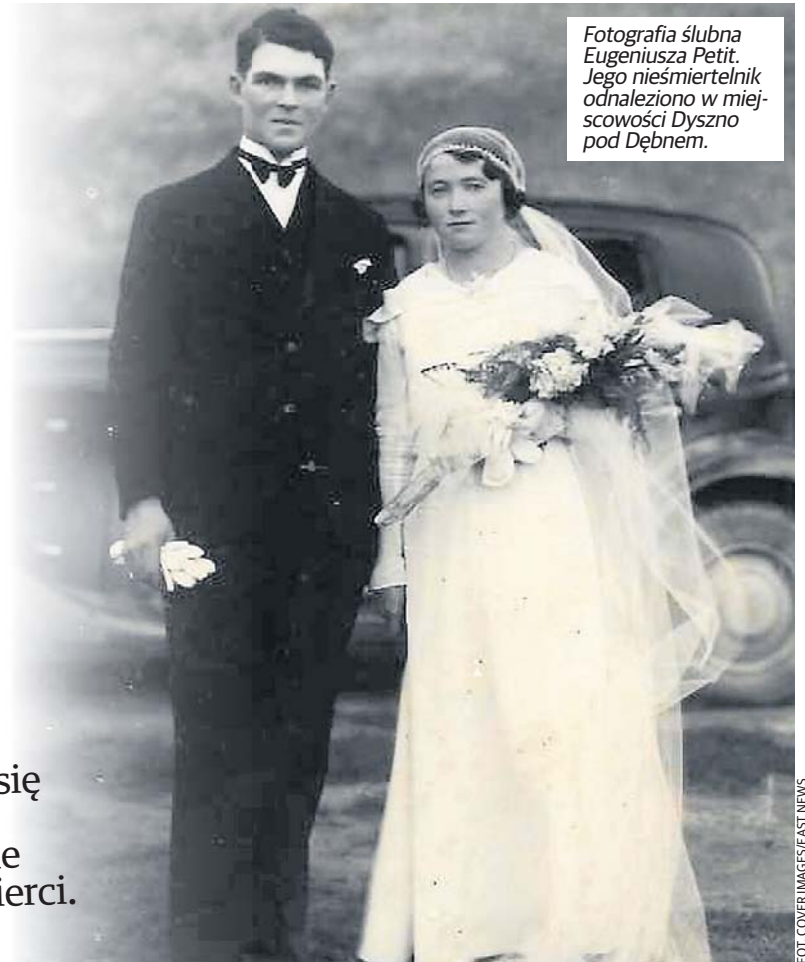
- Koła łowieckie same na siebie ukręciły ten bat. Od lat sami się o to prosili. Wiedzieli, jak wielkie kontrowersje wywołują polowania na granicy parku. Polowali tak blisko, jak się dało, wyciskali z parku ile się dało, organizowali polowania dla myśliwych z zagranicy, zarabiali na tym duże pieniądze. Wystarczyło, żeby oddalili się od granic parku, żeby dali spokój tym ptakom w miejscu, gdzie szukają one schronienia i odpoczynku - mówi „GL” Rafał. To turysta, którego spotykamy podczas spaceru po tzw. „betonce” w okolicy Przyborowa. Jest majowe popołudnie, w tle słychać śpiew ptaków. - Teraz już będą tu bezpieczne - mówi nasz rozmówca.



Gęsi białoczelne

Odkryto grób francuskich jeńców. Jeden z nich „wrócił” do rodziny

Po ponad ośmiu dekadach od zakończenia II wojny światowej udało się odnaleźć i zidentyfikować szczątki francuskich jeńców wojennych w miejscowości Dyszno pod Dębem. Wśród nich znajduje się Eugène Petit, którego rodzina przez dziesięciolecia nie знаła miejsca jego śmierci.



Fotografia ślubna Eugeniusza Petita. Jego nieśmiertelnik odnaleziono w miejscowości Dyszno pod Dębem.

FOT. COVER IMAGES/EAST NEWS

Marzena Sutryk

Do przełomu doszło kilka lat temu, gdy w Dysznie natrafiono na nieoznaczoną mogiłę.

- Na mogiłę natknął się nasz kolega Piotr, który o odkryciu poinformował prezesa. Początkowo podeszliśmy do tego sceptycznie, ale pojechaliśmy na miejsce i okazało się, że w ziemi faktycznie znajduje się znak tożsamości żołnierza francuskiego Eugène Petita - relacjonują przedstawiciele stowarzyszenia Templum.

- W niewielkim dołku widoczne były również ludzkie kości żuchwa i, jak nam się wydawało, czaszka. Odkrywcą mówił, że może być tam więcej szczątków - dodają.

Wśród odnalezionych przedmiotów znajdował się francuski nieśmiertelnik z napisem: „1933 / PETIT / Eug / 315 / POLITIERS”. To właśnie ten element uruchomił szeroko zakrojone poszukiwania.

- Jeszcze tego samego dnia, po publikacji informacji o nieśmiertelniku, skontaktowały się z nami osoby, które pomogły odtworzyć historię Petita. W kilka godzin wiedzieliśmy o nim prawie wszystko - podkreślają członkowie Templum.

Ustalono, że Eugène Ismael Petit urodził się w 1913 roku we Francji, był żonaty i miał dwoje dzieci. Po wybuchu wojny trafił do niemieckiej niewoli i pracował jako jeńiec w majątku w Ostrowcu (do 1945 niem. Wusterwitz). Zginął 28 stycznia 1945 roku. Według ustaleń prawdopodobnie podczas wkroczenia żołnierzy Armii Czerwonej do wsi. Odkrywczy znaleźli rów-

niez relację świadków. Wynika z niej, że wkraczający do wsi żołnierze Armii Czerwonej strzelali do wszystkich cywili, których napotkali po drodze, płądrowali domy, a napotkane w domach kobiety gwałcili. Nie ominęli pałacu. Śmierć ponieśli również właściciele majątku w Ostrowcu. Ludzie opisywali, że musieli się ukrywać w okolicznych lasach, a pod osłoną nocy wracali do domów szukać żywności.

Początkowo zakładano, że w mogiłę znajdują się szczątki dwóch Francuzów i jednej osoby cywilnej.

- Tak też myśleliśmy aż do dnia ekshumacji - przyznają przedstawiciele stowarzyszenia.

Prace ekshumacyjne przeprowadzone 17 kwietnia 2026 roku, przy udziale specjalistów z pracowni POMOST oraz PU METODIS, całkowicie zmieniły obraz sytuacji.

- Trafiliśmy na pierwsze szczątki w układzie anatomicznym, przy których znajdował się nieśmiertelnik Petita. Wszystko wskazywało, że to on. Ale póź-

niej odkryliśmy kolejne kości - opisują.

- Okazało się, że w mogiłę jest więcej osób, niż przypuszczaliśmy. Łącznie odnaleźliśmy pięć czaszek - dodają.

Jak relacjonują członkowie Templum, część szczątków była przemieszana.

- Wszystko wskazuje na to, że mogiła została spłądrowana niedługo po wojnie. Kości były przemieszane i poprzerastane korzeniami drzew - mówią.

Ekspert nie mają wątpliwości, że ofiary zginęły w brutalny sposób.

- Znalezione kule i obrażenia kości wskazują, że byli ostrzeliwani z broni maszynowej. Możliwe, że użyto też granatów lub moździerzy. Uszkodzenia czaszek sugerują, że niektórych dobito kolbami - relacjonują.

Ustalono również, że wszyscy odnalezieni byli najprawdopodobniej francuskimi jeńcami wojennymi.

- To bardzo smutna historia, ale cieszymy się, że po latach ci żołnierze nie leżą już w anoni-

mowej mogiłe - podsumowują badacze.

Rodzina czekała przez pokolenia

Najbardziej poruszający jest fakt, że syn Eugeniusza, dziś ponad 90-letni, przez całe życie nie znał losu ojca. Dzięki odkryciu wreszcie będzie mógł symbolicznie się z nim pożegnać.

- Dzięki wnukom, z którymi skontaktował się pan Parrilla ze stowarzyszenia Le Souvenir Fran, mamy dziś zdjęcie, na którym jest Eugène Petit wraz z żoną. Zdjęcie wykonano w dniu ich ślubu. Niestety, syn niewiele pamięta o ojcu. Pamięta tylko informację, która dotarła do jego matki w 1945 roku. Przekazano wówczas matce, że jej mąż zginął gdzieś na terenie Niemiec. Dzięki Jérôme Parrilla udało się również ustalić, którego stalagu Francuz był jeńcem. Początkowo myśleliśmy, że wieszono go w Stalagu DT99 STIII.CL (w Cychrach - niem. Zicher), który był filią Stalagu IIC Alt Drewitz Kustrin, bo był naj-

bliżej majątku. Jednak Jérôme wyprowadził nas z błędu. Okazało się, że w archiwach istnieje informacja, iż był jeńcem Stalagu IID Kommando 2240 (Stargard) - opisują odkrywcy.

Szczątki zostały zabezpieczone i przekazane do dalszych badań. Po ich zakończeniu wszyscy żołnierze zostaną pochowani z honorami na Wojskowym Cmentarzu Francuskim w Gdańsku.

Wśród archiwów do dziś zachowała karta ewidencji wojskowej Eugeniusza, tzw. fiche matricule. Wynika z tego, że żołnierz był pierwotnie związany z 11. Pułkiem Kirasjerów (kawaleria), a następnie już w czasie mobilizacji trafił do jednostek transportowych armii francuskiej (Train, czyli służby logistyczne/transportowe), konkretnie do centrum mobilizacyjnego nr 23 i grupy transportowej 472.

11. Pułk Kirasjerów (11e Régiment de Cuirassiers) wchodził w skład 5. Dywizji Lekkiej Kawalerii (5e Division Légère Cavalerie). W ramach tzw. Plan Dyle-

dywizja ta miała prowadzić działania opóźniające w Ardenach przed nacierającą 2. Armią niemiecką. W tej operacji 11. Pułk Kirasjerów stanowił część Grupy Wschodniej dywizji.

Szlak bojowy pułku wpisuje się w kluczowe wydarzenia kampanii 1940 roku: walki w Ardenach, przełamanie pod Sedanem czy bitwa pod Abbeville.

Pułk został oficjalnie wyróżniony w rozkazie armii. Podkreślono w nim jego wyjątkową walczoność od 10 maja do 12 czerwca 1940 roku. Jednostka prowadziła ciężkie walki opóźniające w Ardenach przeciwko niemieckim siłom pancernym, następnie brała udział w działaniach nad Sommą, gdzie utrzymała pozycje mimo kontrataków. W kolejnych dniach walczyła w rejonie Haute-Bresle, odpięrając natarcia wspierane przez czołgi, a podczas odwrotu prowadziła działania opóźniające, ponosząc znaczne straty. 12 czerwca 1940 roku poległ dowódca pułku, pułkownik Labouche.



FOT. STOWARZYSZENIE TEMPLUM



FOT. STOWARZYSZENIE TEMPLUM

ŻĄDZA PIENIĄDZA

Wystarczyła chwila,
by człowiek z natury
dobrotliwy przemienił się
w mordercę.



Firma, w której pracował Przemysław T., splajtowała pod koniec 1999 r. Nowej pracy nie mógł znaleźć, zaczęło brakować pieniędzy na utrzymanie licznej rodziny.

FOT. MARIUSZ GADOMSKI

Mariusz Gadomski

Potem żałował swego czynu, powtarzał, że zrobiłby wszystko by cofnąć czas. Ale oczywiście było to niemożliwe. Musiał odpowiedzieć za zło, które wyrządził. Które być może było szaleństwem chwili. Czy ta pokuta mu pomogła - tego nie wiadomo.

Luz w portfelu

Zamieszkały z liczną rodziną w Międzyrzeczu Podlaskim 32-letni Przemysław T. uchodził za takiego co muchy by nie skrzywdził. Był łagodny i spokojny, brzydził się przemocą we wszelkich formach. Chociaż siły mu nie brakowało, mierzył blisko 190 cm wzrostu, a muskulaturę miał jak zawodowy kulturysta, w sytuacjach krytycznych wolał ustąpić niż wdać się w bójkę i mieć później kłopoty. Nie obchodziło go, że niektórzy uważali go za tchórzka.

Miły i uczynny dla sąsiadów; kochający żonę i ojciec siedmiorga dzieci. Honorowy krwiodawca. Taką wspaniałą opinią się cieszył. Niestety, szacunek u ludzi nie szedł w parze z sytuacją materialną Przemysława T. i jego rodziny. Z zawodu był murarzem, jest to popłatny fach, jednak duża firma, w której pracował, splajtowała pod koniec 1999 roku. Nowej pracy nie mógł znaleźć. W portfelu był coraz większy luz. Od czasu do czasu trafiały mu się fuchy. Ale niezbyt często, trudno było z tego utrzymać rodzinę. W Międzyrzeczu Podlaskim aż tak dużo wtedy nie budowano.

Żona także nigdzie nie pracowała. Oszczędności topniały z każdym dniem. A wydatki rosły. Smutne mieli Boże Narodzenie. Gdyby nie pomoc ro-

dziców, nie byłoby ich stać na urządzenie Wigilii, nie mówiąc już o prezentach pod choinkę dla dzieci.

Na frasunek dobry trunek

W Sylwestra Przemysław T. w minorowym nastroju wyszedł z domu, bo serce mu się krajało, gdy patrzył na smutek najbliższych. Na ulicy spotkał kolegę. Zbigniew S. szedł wężykiem. W rękę dźwigał wypchaną reklamówkę, w której dzwoniły butelki. Zaprosił Przemysława, by - jak się wyraził - godnie pożegnać stary rok i przywitać nowy.

Murarz miał ochotę się napić, wiadomo, na frasunek dobry trunek. Zastrzegł jednak, że jest bez kasy. Zbigniew S. odparł, żeby się tym nie martwił. On dziś stawia. Aby go ostatecznie przekonać, powiedział, że być może będzie u niego facet, który szuka chętnych budowlańców do pracy za granicą.

- Wiem, jak ci zależy na robocie, więc wdepnij, pogadasz sobie z tym gościem - dodał.

W tej sytuacji Przemysław T. skorzystał z zaproszenia. Ze Zbigniewem S. znał się od lat, mieszkali w tej samej kamienicy. Mógł mu zaufać. Zbyszek, chociaż stary kawaler i trochę dziwak, był równym facetem. Miał ostatnio szczęście: udało mu się znaleźć robotę w międzyrzeczkiej ciepłowni. Co prawda, za marne grosze, ale staż się liczył, pracodawca odprowadzał składkę emerytalną i zapewniał ubezpieczenie zdrowotne.

Zbigniew akurat wziął wypłatę. A do tego jeszcze tak zwaną świąteczną rybkę w postaci niewielkiej premii pieniężnej. Przemysław T. zastał u niego innego znajomego, Sławomira F., który mieszkał na parterze w tej samej kamie-

nicy. Nie było natomiast faceta szukającego ludzi do pracy za granicą. Zbigniew S. pocieszył go, że może jeszcze przyjdzie. Ale nie przyszedł.

Pożycz pięć dyszek

Po kilku kolejkach Przemysław T. miał mocno w czubie. Był zawiedziony, liczył, że uda mu się zaczepić do pracy, a tu znowu figa z makiem. Czuł złość do Zbigniewa S., który narobił mu nadziei. Gdy osuszili kolejną flaszkę, Sławomir F. pożegnał kolegów, bo był umówiony z dziewczyną na sylwestrową prywatkę i wolał się nie spóźnić, bo jego sympatia tego nie tolerowała. Był już przy drzwiach, kiedy o czymś sobie przypomniał.

- Wiesz co, Zbysiu - zwrócił się do gospodarza, widząc, że tamten zaraz zaśnie. - Mam do ciebie małą prośbę. Możesz mi pożyczyć pięć dych? Oddam w przyszłym tygodniu.

- Pewnie, że pożyczę, dlaczego mam nie pożyczyć. Dla moich przyjaciół wszystko - wymamrotał Zbigniew S. - Podaj mi z łaski swojej skafander.

Z niemałym wysiłkiem wygrzebał z kieszeni portfel. Wyjął z przegródki plik banknotów. Dwie dwudziestki i jedną dziesiątkę złożył na pół i dał koledze. Schował portfel do kurtki. Sławomir F. odłożył ją na fotel. Spędził z sympatią całą noc na imprezie, widziało go mnóstwo osób. Dzięki temu występował w tej ponurej sprawie jedynie jako świadek.

Nie mógł się oprzeć pokusie

Przemysław wrócił do domu. Jego żona wyczuła, że pił, lecz nie powiedziała słowa. Spojrzała na męża pustym wzrokiem i wróciła do karmienia piersią niespełna rocznej Amelki. Nie mógł sobie znaleźć miejsca. Podchodził do okna,

za którym prószył śnieg, parzył w telewizor. Ale na ekranie same uśmiechnięte twarze, wszyscy szykują się do zabawy. Atmosfera wszechobecnej radości dodatkowo go przynębiała. Dlaczego jest im tak źle? Ktoś się na nich uwziął czy co? Jak dalek tak pójdzie, co ich czeka? Trzeba jeść, płacić za mieszkanie, od czasu do czasu kupić coś dzieciom. Skąd na to wszystko brać pieniądze?

Naraz drgnął. Przed oczami stanęła mu kurtka Zbigniewa S. Sławomir F. odłożył ją na oparcie fotela. W kurtce był portfel, a portfelu... Sporo tego było. A jakby tak zejść do Zbycha i wziąć bodaj trochę. Pewnie by się nie zorientował. Sporo dziś wypił. Po dużej dawce alkoholu człowiek niewiele pamięta...

Nie mógł oprzeć się pokusie. Mruknął do żony, że musi jeszcze na krótko wyjść. Pamiętał, że gdy opuszczali mieszkanie Zbyska, Sławek zastanawiał się, czy go nie obudzić, żeby zamknął za nimi drzwi na klucz. Jednak nie zrobili tego. Zatem drzwi były otwarte.

Ostrożnie nacisnął klamkę. Drzwi się rozwarły. Gospodarz leżał w pokoju na tapczanie przykryty kocem. Głośno chrapał. Przemysław T. podszedł na palcach do fotela, sięgnął po kurtkę. Nagle z bocznej kieszeni wyleciała latarka i upadła z łoskotem na podłogę. Odgłos ten zbudził Zbigniewa S.

- Co jest? - niezupełnie jeszcze przytomny zamrugnął oczami. Zobaczył Przemysława - Co ty tu robisz, jak wszedłeś?

Widząc, że tamten trzyma w ręku jego kurtkę, zerwał się na równe nogi i wyszarpnął mu ją z rąk.

- Ty złodzieju, chciałeś mnie okraść! - krzyknął.

Przemysław T. wpadł w po płoch. Gwałtownie cofnął się

i uderzył plecami w stół, który stał pośrodku pokoju. Stały na nim puste butelki, kieliszki talerze i sztućce. Między innymi nóż. Taki duży, kuchenny. Dwie godziny temu kroili nim chleb i konserwę mięsna. Wciąż ogarnięty paniką, chwycił rękojeść, przyskoczył do coraz głośniejszego zachowującego się Zbigniewa S. i zadał mu pchnięcie. Pierwszym ciosem tylko go drasnął w ramię. Dwa kolejne trafiły w klatkę piersiową.

Ranny rzeził, dusił się krwią. Bełkotliwie wzywał pomocy, lecz Przemysław T. nie interesował się nim. Wyjął z jego kurtki portfel, zabrał zwitek banknotów (okazało się później, że było tam ok. 160 zł) po czym przez nikogo niezauważony opuścił mieszkanie sąsiada. Narzędzie zbrodni wrzucił do studni na podwórzu.

Za skradzione pieniądze kupił na melinie pół litra rozrabianego spirytusu. Alkohol wypił sam, w kuchni. Resztę pieniędzy schował. Któregoś następnego dnia wybrał się z żoną na bazar. Kupili trochę jedzenia i rzeczy do mieszkania.

Zwłoki Zbigniewa S. znaleźli krewni, którzy kilka dni później przyszli do niego w odwiedziny. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zgon mężczyzny. Ciosy zadane ostrym nożem uszkodziły lewe płuco. Nastąpił silny krwotok wewnętrzny, który stał się bezpośrednią przyczyną śmierci.

Policja ustaliła, że mordercą jest jeden z dwóch mężczyzn, którzy odwiedzili sąsiada w Sylwestra. Sławomir F. miał niepodważalne alibi. Pozostał Przemysław T.

Kto idzie spać z nożem?

Prokuratura w Radzynie Podlaskim przedstawiła mu zarzut umyślnego zabójstwa.

Mężczyzna wyjaśniał w śledztwie, że przyszedł do kolegi, żeby pożyczyć pieniądze, jednakże pijany sąsiad źle zrozumiał jego intencje.

- Zbudził się i posadził mnie o próbę kradzieży. Zaczęliśmy się szarpać, w pewnym momencie Zbigniew S. nadział się na nóż, który trzymał w ręku, gdy spał.

Przedstawioną przez podejrzanego linię obrony prokurator włożył między bajki. Kto kładzie się spać z nożem? Nie trzymało się również kupy twierdzenie Przemysława T., iż przyszedł do kolegi pożyczyć pieniądze. Czemu nie pożyczyl, gdy był u niego wcześniej, a gospodarz jeszcze nie spał? Skoro nie robił problemów, pożyczając 50 zł Sławomirowi F., to zapewne nie odmówiłby także drugiemu koledze.

Na rozprawie w Sądzie Okręgowym w Lublinie Przemysław T. już nie zapierał się winy. Pojął, że wykretnymi wyjaśnieniami tylko pogarsza swoją sytuację.

- Całe życie starałem się być uczciwy, schodziłem innym z drogi. Ale wtedy coś się we mnie zbuntowało. Moja rodzina znajdowała się w trudnej sytuacji materialnej. Po utracie pracy nie mogłem znaleźć nowej. Widok tych pieniędzy zaczął m rozum, sumienie. Bardzo tego żałuję, zabiłem człowieka. Gdybym mógł cofnąć czas... - mówił ze łzami w oczach.

Wyrażona przez oskarżonego skrucha sprawiła, że nie został skazany na dożywocie lecz na 25 lat pozbawienia wolności. Łagodniej nie można było. Przemysław T. zadał Zbigniewowi S. ciosy nożem. Nie udzielił mu pomocy. Okradł go, a tamten w tym czasie wykrawiał się.

Zmieniono personalia.

Można zarobić nawet 17 tys. zł

W Polsce brakuje nawet 200 tysięcy kierowców ciężarówek. Są oni jednymi z najczęściej poszukiwanych pracowników w Polsce. Jakie kwoty podają pracodawcy w tegorocznych ofertach zatrudnienia?

Agnieszka Kamińska

Na przykład od 15 600 zł brutto może zarobić kierowca prowadzący ciężarówkę z naczepą chłodniczą. W innej ofercie podano maksymalne wynagrodzenie w wysokości 17 tys. zł brutto.

- W przewozach międzynarodowych pensje rzędu 8-10 tys. zł netto miesięcznie mogą otrzymać kierowcy ciężarówek z naczepą plandekową - twierdzi Mariusz Frąc, współwłaściciel firmy transportowej MaWo Group, ekspert BCC ds. rynku transportowego.

Deficyt pracowników

Firmy transportowe mierzą się dziś z ogromnym niedoborem kierowców. W Polsce deficyt pracowników w tej branży szacowany jest na 100-200 tys. osób. A według raportu fundacji Truckers Life i związku pracodawców Transport i Logistyka Polska, ponad 60 proc. kierowców deklaruje niezadowolenie z sytuacji finansowej.

Kierowcy ciężarówek zarabiali w 2025 roku średnio na rękę 8838 zł, a mediana zarobków osiągnęła 9 tys. zł netto. 1/3 kierowców, którzy zostali zapytani w badaniu, otrzymywała wynagrodzenie powyżej 10 tys. zł na rękę. Zarobki części kierowców przekroczyły 14 tys. zł - wynika z raportu Truckers Life i Transportu i Logistyki Polskiej.

Medianę wynagrodzeń wynoszącą 10 tys. zł odnotowano w dużych przedsiębiorstwach, zatrudniających powyżej 250 pracowników.

„Im dalsza, tym wyższe wynagrodzenie. Na trasach pozajazdowych mediana zarobków wynosi 10 tys. zł. To o kilkanaście procent więcej niż na kierunkach do państw UE, o około jedną trzecią więcej niż w transporcie krajowym i o ponad 50 proc. więcej niż w transporcie lokalnym” - czytamy w raporcie.

- W przypadku transportów specjalnych, takich np. jak przewóz środków chemicznych czy paliw, pensje sięgają 15-17 tys. zł netto w skali miesiąca.

Na trasach krajowych standardowo wynoszą 5-8 tys. zł. W przewozach międzynarodowych wynagrodzenia rzędu 8-10 tys. zł netto miesięcznie mogą otrzymać kierowcy ciężarówek z naczepą plandekową - mówi Strefie Biznesu Mariusz Frąc.

Wyższe niż standardowe pensje otrzymują również kierowcy w przewozach wielkogabarytowych (chodzi tu np. o elementy turbin wiatrowych) oraz przewożący materiały dla wojska.

- Przewozy turbin realizowane są tylko w nocy, m.in. dlatego stawka może być wyższa. Można też zarobić więcej niż standardowo przy transporcie aut. Oczywiście pensje zależą też od tego, w jakim systemie czasu pracy kierowca wykonuje swoje obowiązki, ile pracuje miesięcznie. Kłopot ze znalezieniem kierowców mają dziś wszystkie firmy transportowe, i to w całej UE - dodaje Frąc.

Przypomnijmy też, że kierowcy otrzymują wynagrodzenie zasadnicze, do tego premie i die-

ty oraz wynagrodzenia za nadgodziny. Jedynie 2,4 proc. badanych zadeklarowało, że nie otrzymuje żadnych dodatków do podstawy. W stosunku do poprzedniego badania (obejmującego rok 2023) średnia pensja kierowcy zawodowego wzrosła o 13 proc., a mediana o 12,5 proc. Podwyżki - jak podają autorzy raportu - wystąpiły przede wszystkim w 2024 r.

Wzrost płac w 2025 roku nie był oszałamiający - dwie trzecie z tych, którzy mogli się nimi pochwalić, otrzymało mniej niż 10 proc. podwyżkę.

Branża upadnie?

- Te 10 tys. zł to żałosne wynagrodzenie, przeliczając to na warunki pracy oraz odpowiedzialność. Dla porównania kierowca we Włoszech ma zapewnioną 13. oraz 14. pensję. Kiedyś w Polsce zawód kierowcy samochodu ciężarowego był zawodem wykonywanym w szczególnie trudnych warunkach i była możliwość przejścia na wcześniejszą emeryturę. Jeżeli systemowo



Wykształcenie bez znaczenia, mile widziane doświadczenie

nic się nie zmieni, to ta branża upadnie z hukiem - mówi nam kierowca (personalia do wiadomości redakcji).

W Centralnej Bazie Ofert Pracy (portal ePraca, prowadzony na zlecenie resortu pracy) kierowca jest jednym z najczęściej poszukiwanych pracowników. W tej bazie jest obecnie ponad 600 ofert pracy dla kierowców.

Jakie kwoty podają pracodawcy w tegorocznych ofertach? Na trasach międzynarodowych wynoszą one zwykle ponad 10 000 zł, na krajowych - poniżej tej kwoty, choć wiele zależy od systemu pracy i ładunku.

Na przykład pracodawca szuka kierowcy, który mógłby pracować na trasach międzynaro-

dowych (Czechy, Słowacja i Węgry). Oferuje od 13 500 do 14 000 zł brutto (umowa o pracę na czas nieokreślony).

W innej ofercie podano maksymalne wynagrodzenie w wysokości 17 000 zł brutto (również chodzi o transport międzynarodowy). Wśród ofert jest też taka dla kierowcy autobusu (od 6850 do 14 185 zł). Od 15 600 zł brutto może zarobić kierowca prowadzący ciężarówkę z naczepą chłodniczą.

„Wykształcenie bez znaczenia, mile widziane doświadczenie, prawo jazdy kat. C+E, karta do tachografu, świadectwo kwalifikacji, aktualne badania, paszport. Zakres obowiązków: transport towarów; praca Polska - Anglia” - czytamy w ofercie.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: **Magdalena Śliwińska,**

m.sliwiska@polskapress.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

LOKALE UŻYTKOWE

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

ELEKTRONIKA, KOMPUTERY

- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

TEKSTYLIA, ODEŻ

- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

ZAMBIENIE

- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

JĘZYKI OBCE

- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

PEDIATRIA

- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

INSTALACJE

- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznicze
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

- różne

KOMUNIKATY

- życzenia/podziekowania

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICTWO

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

- usługi kamieniarskie
- usługi pogrzebowe

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik A-Z, 721-933-455

Hydraulik i czyszczenie kanalizacji, 511-333-094

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

AUTOREKLAMA

nasza HISTORIA

Nasza historia nigdy się nie powtarza

naszahistoria.pl

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski przetargi

nasze komunikaty.pl



ODESZŁA STANISŁAWA CELIŃSKA

Redakcja Telemagazynu

Są wieści, które szalenie trudno przekazać. I to jest właśnie jeden z takich przypadków. Nie żyje Stanisława Celińska. Uwielbiana przez Polaków aktorka miała 79 lat.

Aktorka odeszła we wtorek, 12 maja 2026 roku, po godzinie 15. O jej śmierci poinformowała Joanna Trzcńska, która opiekowała się profilami aktorki w mediach społecznościowych. We wpisie czytamy: „Z wielką rozpaczą muszę Państwa poinformować, że dziś po południu odeszła Nasza Stasia. Mam wielką nadzieję, że spotkała się już z Bogiem, którego tak bardzo kochała. Stasia była Wspaniałym Człowiekiem, Najlepszym jakiego znałam...”

Stanisława Celińska była jedną z najlepszych polskich aktorek.

Widzowie ją kochali. Urodziła się 29 kwietnia 1947 roku w Warszawie. W 1969 roku ukończyła Wydział Aktorski PWST w Warszawie. W swoim bogatym aktorskim CV miała takie produkcje, jak m.in.: „Droga”, „Nie ma róży bez ognia”, „Zaklęte rewiry”, „Noce i dnie”, „Panny z Wilka”, „Alternatywy 4”, „Zmiennicy”, „Panna Nikt”, „Pieśniadze to nie wszystko”, „Mamuśki”.

Jej ojciec był pianistą, a mama skrzypaczką. Jako mała dziewczynka Celińska interesowała się fizyką, a jej idolką była Maria Curie-Skłodowska.

- Myślałam o naukach ścisłych, bo jestem dociekliwą osobą, z analitycznym umysłem. Ale równie mocno wciągał mnie teatr, miałam duży temperament - wspominała w rozmowie z Magdą Wieteską

Ponoć zdolności aktorskie odziedziczyła po dziadku. Debiutowała na dużym ekranie w 1970 roku, rolą Niny w filmie „Krajobraz po bitwie” Andrzeja Wajdy. Miała wówczas 23 lata.

- Zagranie u Andrzeja Wajdy było kiedyś niesamowitą nominacją. A jeżeli udało się jeszcze zagrać dobrze, to droga do kariery była otwarta. Tak było i w moim przypadku. A że są w tym filmie sceny erotyczne, więc stanęła przed mną otworem także droga do ewentualnego przyszłego małżeństwa i - czasy są takie, że mogę to powiedzieć - również do seksu. Po tym filmie dostawałam listy pisane czerwonym atramentem z niedwuznacznymi propozycjami seksu - tak aktorka wspominała swój debiut 7. Festiwalu Filmu i Sztuki Dwa Brzegi w Kazimierzu Dolnym.

Popularność jaka spadła na Stanisławę Celińską w bardzo młodym wieku, odbiła się fatalnie na jej osobie. Aktorka zaczęła sięgać po alkohol, a nałóg się coraz większe spuśczenie w jej życiu.

- Żeby sobie z tym poradzić, zaczęłam sięgać po alkohol. Pozwalał mi zapomnieć, że mam coraz więcej różnych spraw na głowie. Nim się spostrzegłam, byłam już na dniewujawni w książce „Niejedno przeszedłam”.

W 2015 roku aktorka udzieliła wywiadu dla „Tygodnika Powszechnego”, w którym przyznała, że w pewnym momencie piła „non stop”. Zaniemogła przez to dzieci oraz obowiązki zawodowe. Ostatni raz wypijała alkohol 12 lipca 1988 roku. Aktorka podkreśla w wywiadach, że w rzuceniu papierosów pomogła jej córka, a z alko-

holizmem uporała się dzięki samozaparcu i wierze w Boga.

- Z osoby zdolnej, pięknej, która nie potrafiła tego uszanować i niszczyła dary Boże, stałam się szmatą, nikim. Ale nie byłam nikim w oczach Boga. Upadłam, lecz się podniosłam. Z nizin zaczęłam wołać do Boga: „Pomóż mi! Podnieś mnie! Sama nie dam rady! Tylko dzięki Tobie mogę zaistnieć”. Zaczęłam się modlić i prosić, by Chrystus odjął ode mnie obłąd. Na nowo uwierzyłam, że Bóg istnieje, jest w stanie mi pomóc i mnie kocha. Głęboko zaufałam Opatrzności - powiedziała w rozmowie z serwisem Deon.pl.

Jej filmografię zamyka obraz „Listy do M. Pożegnania i powroty” z 2024 roku. Stanisława Celińska zachwycała także muzycznie. Jej płyta „Atramentowa...” z 2015 roku pokryła się podwójną platyną.

PIERWSZE DECYZJA TRENERA REPREZENTACJI BRAZYLII

Jan Hofman

Neymar znalazł się w szerokiej 55-osobowej kadrze reprezentacji Brazylii na mistrzostwa świata.

Ostatecznie selekcjoner Carlo Ancelotti wybierze 26 piłkarzy. Z powodu kontuzji uda na mundial nie pojedzie 19-letni napastnik Chelsea Londyn - Estevao.

Neymar ma szansę pojechać na czwarte z rzędu mistrzostwa świata. Był kluczową postacią reprezentacji Brazylii podczas mundialu w 2014, 2018 i 2022 roku. 34-latek z 79 golami jest najlepszym strzelcem w historii „Canarinhos”. Ostatni raz zagrał w drużynie narodowej 18 października 2023 roku w meczu z Urugwajem (0:2).

Po odejściu z Paris Saint-Germain, Neymar przez półtora roku był zawodnikiem Al-Hilal Rijad. Był jednak chronicznie kontuzjowany i rzadko grał w saudyjskim klubie. W styczniu 2025 roku przeszedł do Santosu, którego jest wychowankiem i odbudowuje swoją formę. W tym roku strzelił sześć goli i zaliczył trzy



Neymar w akcji

asysty we wszystkich rozgrywkach.

Za kadencji Ancelottiego, która rozpoczęła się w czerwcu 2025 roku, Neymar nie zagrał jeszcze w żadnym meczu reprezentacji, ale niewykluczone, że włoski trener powoła doświadczonego piłkarza na turniej w Kanadzie, USA i Meksyku.

Telewizja ESPN poinformowała, że Estevao nie wystąpi na mundialu ze względu na kontuzję uda, której doznał 18 kwietnia w meczu z Manchesterem United. Młody napastnik w lipcu 2025 roku przeszedł z Palmeiras Sao Paulo do Chelsea.

Joachim Loew jest bardzo sceptyczny



Joachim Loew

Jan Hofman

Były trener piłkarskiej reprezentacji Niemiec, 66-letni Joachim Loew jest sceptyczny co do powrotu do tej roli.

Od czasu rezygnacji ze stanowiska po Euro 2021, odrzucił wszystkie propozycje pracy jako szkoleniowiec.

- Do tej pory nie miałem w sobie zapału, jeśli chodzi o oferty - przyznał w Berlinie podczas spotkania przed finałem Pucharu Niemiec, w którym 23 maja VfB Stuttgart zmierzył się z Bayernem Monachium.

Loew nie jest pewien, czy będzie miał siłę, by poprowadzić drużynę.

- Być może dostanę ofertę, która mnie zainteresuje. Ale

myślę, że to raczej mało prawdopodobne - dodał.

W piłkarskim świecie ostatnio pojawiła się informacja, że Niemiec może poprowadzić reprezentację Ghany w zbliżających się finałach mistrzostw świata, organizowanych przez Kanadę, USA i Meksyk.

Szkoleniowiec zaprzeczył tym doniesieniom, ale wyjaśnił także, że nie widzi jeszcze siebie na emeryturze. Z jego perspektywy praca z reprezentacją Niemiec byłaby najbardziej prawdopodobną opcją.

Jako szkoleniowiec reprezentacji Loew wywalczył złoty (2014) i brązowy (2010) medal mistrzostw świata oraz srebrny (2008) i dwa brązowe (2012, 2016) czempionatu Starego Kontynentu.

Zagrają przy komplecie publiczności w Kielcach



W łódzkim meczu emocji nie brakowało.

W przedostatnim spotkaniu sezonu piłkarskiej ekstraklasy, Widzew zmierzy się w Kielcach z Koroną. Piątkowe spotkanie jest szalenie ważne dla obydwu drużyn.

Jan Hofman

Przegany może się już nie wyostać ze strefy spadkowej.

Wagę tego spotkania czuć już w Kielcach. We wtorek przed południem przedstawiciele Korony poinformowali, że wszystkie bilety na ten mecz, dostępne w wolnej sprzedaży, zostały wyprzedane. Sektor gości też będzie wypełniony w komplecie - przyjedzie ponad 750 fanów Widzewa.

Korona po poniedziałkowym remisie Cracovii z Rado-

miakiem Radom 0:0 spadła na piętnaste miejsce w tabeli, pierwsze nad strefą spadkową. Zespół prowadzony przez trenera Jacka Zielińskiego a koncie ma 39 punktów. Tyle samo co łódzka drużyna, która jest czternasta.

To na pewno dobra wiadomość dla Widzewa. Gospodarcze piątkowego meczu wystąpią mocno osłabieni. W wyjazdowej potyczce z Rakowem Częstochowa (0:2), żółte kartki ujrzeni Wiktor Długosz oraz Bartłomiej Smolarczyk. Dla pierwszego to było czwarte na-



Kornia wygrała w Łodzi 3:1.

potmienie w trwającym sezonie, Smolarczyk natomiast został ukarany już po raz ósmy. Tym samym nie zagrają w potyczce z Łodzianami.

W pojedynku z Rakowem z powodu urazów nie mogli zagrać Mariusz Stępiński i Marcin Cebula. W Kielcach podkreślają, że jest szansa na to, że będą do dyspozycji sztabu szkoleniowego w spotkaniu przeciwko Widzewowi.

Ekstraklasa SA opublikowała listę 5 nominowanych do nagrody Bramkarza Sezonu 2025/2026. W tym gronie, obok

k Bartosza Mrozka z Lecha Poznań, Rafała Strączyka z GKS Katowice, Jasmina Buricia z Zagłębia Lubin oraz Ivana Brkicia z Motoru Lublin, znalazł się Xavier Dziekoński z Korony. 22-latek trafił do kieleckiej drużyny latem 2023 roku z Rakowa Częstochowa na zasadzie wypożyczenia. Rok później Żłocisto-Krwiści zdecydowali się wykupić młodego bramkarza za około 100 tys. euro, co w perspektywie czasu okazało się świetną inwestycją. Obecnie wart jest okrągły milion.

Sinner wyrównał rekord Djokovicia

Jan Hofman

Jannik Sinner pokonał kwalifikanta Andrieu Pellegrino 6:2, 6:3 i awansował do ćwierćfinału turnieju ATP 1000 na kortach ziemnych w Rzymie.

Włoski tenisista wyrównał rekord Serba Novaka Djokovicia, odnosząc 31. z rzędu zwycięstwo w imprezie rangi Masters 1000.

Sinner nie doznał porażki w największych turniejach poza Wielkim Szlemem, odkąd w październiku wycofał się

z gry w meczu z Holendrem Tallonem Grieksporem w Szanghaju. Włoch skrecował z powodu skurczów w ekstremalnym upale. Z kolei Djokovic wygrał 31 kolejnych meczów Masters 1000 w 2011 roku.

Coco Gauff pokonała Rosjanek Mirrę Andriejewą 4:6, 6:2, 6:4 i awansowała do półfinału turnieju WTA 1000 w Rzymie. W nim amerykańska tenisistka zmierzy się z Rumunką Soraną Cirstea, która wcześniej we wtorek wygrała z Łotyszką Jeleną Ostapenko 6:1, 7:6 (7-0).



Jannik Sinner

Sympatyk ŁKS zapytał arbitra o rzut karny



Piłkę kopie Andreu Arasa.



Michał Szromnik, bramkarz Śląska Wrocław i Fabian Piasecki, piłkarz ŁKS

Komisja ds. Licencji Klubowych PZPN przyznała piłkarskiej spółce ŁKS licencję upoważniającą do uczestnictwa w rozgrywkach ekstraklasy w sezonie 2026/2027.

Jan Hofman

Łódzki klub otrzymał licencję z nadzorem infrastrukturalnym.

Wieczysta nie dostała licencji upoważniającej do uczestnictwa w rozgrywkach ekstraklasy. Krakowski klub ma prawo do złożenia apelacji, którą zajmie się Komisja Odwoławcza ds. Licencji Klubowych PZPN. Jeśli Wieczysta złoży ją, jej pozytywne rozpatrzenie będzie jedynie formalnością. Wieczysta funkcjonuje jako stowarzyszenie, podczas gdy

kluby ekstraklasy muszą być spółkami akcyjnymi.

Piłkarze ŁKS w meczu na szczycie pierwszej ligi zremisowali 2:2 we Wrocławiu z wiceliderem rozgrywek - Śląskiem.

Wielu kibiców łódzkiej drużyny jest przekonanych, że ŁKS został skrzywdzony przez sędziego, który nie podyktował rzutu karnego dla gości. Jeden z fanów ekaesiaków zapytał o to w sieci.

Sytuację z 35 minuty, za pośrednictwem serwisu X, tłumaczył Tomasz Listkiewicz,

sędzia, który w tym meczu 32. kolejki pełnił funkcję arbitra VAR.

- Wiem, że to są trudne sytuacje, które budzą sporo kontrowersji i niezrozumienia, ale od dobrych kilku lat tego typu starcia są, zgodnie z wytycznymi, oceniane jako faul zawodnika, który był dalej od piłki i wstawia nogę poprzecznie w stosunku do kierunku poruszania się rywala - napisał na portalu X Listkiewicz. - Proszę zobaczyć załączone ujęcie z kamery ustawionej na szesnastym metrze; to obrońca

podbiega do piłki, porusza się swoim torem i chce zagrać piłkę, a napastnik robi daleki wypad lewą nogą, którą wstawia pomiędzy poruszającą się naturalnie stopę rywala a piłkę. Zawodnik w białej koszulce ani nie próbuje zagrać piłki (proszę zobaczyć na ostatnią klatkę filmu, noga napastnika wyraźnie idzie w stronę nóg rywala, a nie piłki), ani jej osłonić (w takim przypadku musiałyby zdążyć wyraźnie wejść ciałem przed przeciwnika, nie można bowiem „osłaniać” piłki, której się nie ma pod kontrolą.

JEST DECYZJA W SPRAWIE WYNIKU MECZU ORŁA Z POLONIA

Jan Hofman

Znana jest już decyzja dotycząca ostatecznego wyniku meczu drugiej kolejki żużlowej pierwszej ligi, w którym zmierzyły się drużyny H. Skrzydłowska Orzeł Łódź i Polonia Piła.

Spotkanie, które rozegrano 11 kwietnia na torze przy ul. 6 Sierpnia, zakończyło się zwycięstwem Łodzian 46:44, ale goście po meczu złożyli protest i domagali się zmiany wyniku na 45:45. Wszystko przez - ich zdaniem - błąd sędziego w czternastym biegu.

Kierownictwo Polonii Piła złożyło protest. Ich zdaniem powtórka biegu odbyła się w nieuzasadniony sposób, bo po czerwonej kartce nie powinno jej po prostu być, a wynik 1:5 powinien być zaliczony.

Komisji Orzekająca Ligi ostatecznie wydała komunikat w tej sprawie. Napisano m.in.: - Doszło do błędów regulaminowego sędziego przy decyzji o powtórzeniu biegu 14. Sędzia w sposób nieuzasadniony powtórzył bieg 14. po jego wcześniejszym przerwaniu. KOL



FOT. GRZEGORZ GALESKI

stwierdziła, że drużyna gości nie złożyła protestu w wymaganym regulaminem czasie, czyli przed powtórzonym biegiem 14. lub przed biegiem 15. Bieg 14. odbył się i został uznany przez KOL jako fakt na torze. Z tego powodu wynik pozostał obowiązujący.

Tym samym Orzeł nadal jest wiceliderem tabeli I ligi, ma na koncie sześć punktów (dwa zwycięstwa i dwa remisy).

Kolejny mecz ligowy Łodzianie rozegrają 17 maja. Tego dnia na torze przy ul. 6 Sierpnia w sposób nieuzasadniony powtórzył bieg 14. po jego wcześniejszym przerwaniu. KOL

Nagrody i stypendia dla zawodników i trenerów



Marek Chojnacki

Jan Hofman

Miasto Łódź przeznaczyło blisko 2 mln zł na nagrody i stypendia dla zawodników, trenerów osiągających sukcesy w sporcie olimpijskim.

Władze Łodzi podkreślają, że to o 300 tys. zł więcej niż rok temu. Stypendia o łącznej wartości 1,15 mln zł otrzymało 130 sportowców - od juniorów po seniorów - a kolejne 815,5 tys. zł trafiło do 257 zawodników i 76 trenerów wyróżnionych za indywidualne oraz drużynowe osiągnięcia sportowe.

Wśród wyróżnionych znaleźli się m.in. lekkoatleci Maher Ben Hlima, Maksymilian Swed i Kajetan Duszyński, pływak Jan Kałusowski czy

bokserka i kickbokserska Amelia Kostrzewa. Miasto doceniło także trenerów, którzy od lat budują sportową siłę Łodzi, w tym Marka Dziubę, Marka Chojnackiego, Krzysztofa Węglarskiego i Tomasza Melkę.

- Sukcesy łódzkich sportowców są powodem do dumy dla całego miasta. Za każdym medalem stoją lata ciężkiej pracy, wyrzeczeń i ogromnej determinacji. Chcemy wspierać tych, którzy swoją pasją i talentem promują Łódź na najważniejszych arenach sportowych w Polsce i na świecie. Cieszę się, że w tym roku możemy przeznaczyć na nagrody i stypendia jeszcze większe środki niż rok temu - mówi Hanna Zdanowska, prezydent Łodzi.

Sportowe wiadomości w skrócie

Jan Hofman

Członkowie zarządu PKOl będący w opozycji wobec kierującego nim Radosława Piesiewicza przygotowali wniosek o zwołanie Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia.

Jednym punktem merytorycznym ma być odwołanie prezesa. By było skuteczne i na zaplanowanym na 22 maja posiedzeniu zarządu PKOl mogła zapadnąć decyzja o zwołaniu Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia, wniosek musi zostać

podpisany przez co najmniej 2/3 członków PKOl, czyli głównie związków sportowych, ale też regionalnych rad olimpijskich czy innych stowarzyszeń, jak np. Wojskowa Federacja Sportu czy Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratownicze.

● Żużlowiec Startu Gniezno Patryk Budniak, który w niedzielę podczas meczu ligowego uległ poważnemu wypadkowi, wciąż jest utrzymywany w szpitalu farmakologicznej. Zawodnik ma liczne obrażenia, jego stan jest nadal ciężki, a klub zorganizował zbiórkę na leczenie.

● Meksykański minister oświaty Mario Delgado ogłosił, że uwzględni apel prezydentki Claudii Sheinbaum i uchyli decyzję o przyspieszeniu wakacji szkolnych o ponad miesiąc z powodu fali upałów i mistrzostw świata w piłce nożnej.

● Polscy żeglarze plasują się na odległych miejscach po pierwszym dniu MŚ w żeglarskich olimpijskich klasach 49er i 49erFX. Dominik Buksak (CZ Szczecin) i Mateusz Gwóźdź (AZS AWFIS Gdańsk) zajmują 16. pozycję. We Francji ściga się 140 duetów z 33 państw.



Radosław Piesiewicz

FOT. ADAM JANKOWSKI

14

maja 2026

DZISÍ IMIENINY OBCHODZĄ Maciej, Bonifacy, Michał, Maria, Wiktor, Dominika, Jeremi, Idzi.

HOROSKOP

Baran

(21.03-19.04) Spodziewaj się zdarzeń ważnych i znaczących. Uważaj, by nie wpaść w dołki, które ktoś pod Tobą kopie.

Byk

(20.04-22.05) Szykuje się wybuch, który wstrząśnie Twoim światem. Wiele spraw i rzeczy trzeba będzie zacząć od nowa.

Bliznięta

(23.05-21.06) Nieprzyjemności, które Cię spotkają, będą miały ten dobry aspekt, że raz na zawsze rozwiążą iluzję, w której żyłeś.

Rak

(22.06-22.07) Pora skończyć z nieuzasadnionym samozadowoleniem. Czas odkryć nowy sens dotychczasowych działań.

Lew

(23.07-23.08) Nie bądź zdziwiony, jeśli poczujesz nagły poryw serca. Uważaj tylko, aby zauroczenie nie uczyniło Cię ślepy.

Panna

(24.08-22.09) Spójrz na siebie i swoją sytuację z pewnego dystansu. To, co wydawało się groźne, wcale takie nie jest.

Waga

(23.09-22.10) Znajdziesz rozwiązanie skomplikowanej sprawy, która męczyła Cię od dawna. Wkroczysz na lepszą drogę życia.

Skorpion

(23.10-21.11) Pojawiają się nowe perspektywy i możliwości. Nie czekaj, aż inni z tego skorzystają. Raz postaraj się być pierwszy.

Strzelec

(22.11-21.12) Raz na zawsze uwolnić się od przeszłości. Nie trać czasu na jałowe rozmyślanie, co by było gdyby. Jest jak jest. Trudno.

Koziorożec

(22.12-19.01) Pod żadnym pozorem nie okazuj niezadowolenia. Jeszcze i dla Ciebie nadzieje dobra koniunktura. Czekaj.

Wodnik

(20.01-18.02) Przed niespodziankami nie uchroni Cię nawet wrodzona przezorność. Przygotuj się na gromy z jasnego nieba.

Ryby

(19.02-20.03) Rezultaty Twoich długotrwałych działań pozostawiają wiele do życzenia. By wygrać, musisz stać się twardym graczem.

MARTA LIPIŃSKA

Aktorka kończy 86 lat, a 46 aktorka Monika Mrozowska.
W 1928 r. założono klub piłkarski Włókniarz Łódź.
W 1952 r. ustanowiono odznakę „Wzorowy Kierowca”.
W 1984 r. premiera komedii science fiction „Seksmisja” w reż. Juliusza Machulskiego.



FOT. ANNA

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. **16°C**
min. **8°C**



Jutro

maks. **16°C**
min. **7°C**



Sobota

maks. **14°C**
min. **8°C**



Niedziela

maks. **14°C**
min. **7°C**



Poniedziałek

maks. **16°C**
min. **7°C**



ZDJEĆIE DNIA



FOT. HUBERT KUBIAK

I po muzeum w Łodzi...

SZKODA ŁODZI...

LALKI UCIEKAJA Z KSIĘŻEGO MŁYNA!

Po 4 latach działalności zamyka się Muzeum Lalek na Księżym Młynie. Zgromadzoną dotychczas przez właścicielkę kolekcję będzie można podziwiać w Pabianicach.

- To będzie ostatnia noc muzeum lalek na Księżym Młynie. Z powodów osobistych znaczną część mojej kolekcji powierzam w inne ręce. Pani, która przejmie lalki za jakiś

czas otworzy muzeum w Pabianicach. Jednak kilkanaście lalek zostanie ze mną - dodaje Julita Pierzchała, właścicielka Muzeum Lalek na Księżym Młynie. Na ten moment pani Julita nie chciała nam zdradzać kim jest przyszła właścicielka spektakularnej kolekcji. Pewnym jest, że zamieści niebawem informacje w mediach społecznościowych dotyczące nowej lokalizacji. Z kolei pracownia patchworku pani Julity przenosi się

do internetu. Jedynie w sieci będzie można składać zamówienia na maskotki. Muzeum będzie otwarte jeszcze do końca czerwca. Wstęp jest bezpłatny. Muzeum Lalek zgromadziło lalki nie tylko z Polski, ale i z całego świata (m.in. Wielkiej Brytanii, Holandii, Belgii, a także z Japonii, Peru czy Meksyku). Najstarsza liczy sobie 150 lat i ma zniszczoną połowę twarzy, ale to tylko nadaje jej charakteru...

Emilia Kurku

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- chytry fortel Onufrego Zagłoby,
- pierwszy film o przygodach Jamesa Bonda,
- dwa ..., zabawa ruchowa,
- taneczny orszak,
- pukle włosów,
- azjatycki kraj jak choroba nosa,
- sport tylko dla twardzieli złożony z trzech konkurencji,
- z tej samej fabryki, co Ibiza,
- egipski grosz,
- ozdobne drzewo parkowe,
- domek dla działkowicza,
- resztką granatu pozostała po eksplozji,
- zabezpiecza spłatę długu,
- kolizja drogowa,
- ciężka tkanina przetykana złotem,
- usuwany brzytwą lub maszynką,
- okrągła wieża obronna stojąca w narożniku,
- ma węża w kieszeni,
- rwący w górskim strumieniu,
- wyjątkowe zdarzenie,
- bieżący lub kwadratowy.

Pionowo:

- zwierzęta rozłożone szeregiem po polowaniu,
- grube koce,
- smar maszynowy,
- tunel wykopany przez więźnia,
- gapi się w niego sroka,
- prezydencki akt prawny,
- uczeń szkoły wojskowej,
- ojciec żrebaka,
- kreska, linia zrobiona czymś ostrym,
- niebiański stróż,
- marka herbaty indyjskiej,
- filmowy epizod,
- pierwiastek promieniotwórczy,
- mocny, aromatyczny trunek z ryżu,
- twórca powieści,
- narzędzie do korowania,
- odmiana czerwieni z domieszką fioleto,
- aktor debiutujący na scenie, ekranie
- wiara w sprawczą moc czarnego kota,
- finansuje klub piłkarski lub imprezę sportową,
- mebel bez oparcia na plecy,
- rolniczy ekspert,
- droga na przełaj.

1		2		3		4	■	5	■	6		7		8	9	
	■		■		■	10					■		■		■	■
11							■		■	12						
	■		■		■	13	14		15		■		■		■	■
16	17		18					■	19		20	■	21		22	23
■		■		■	■	24						■		■		■
25					26	■		■		■	27					
■		■		■	28							■		■		■
29		30										31		32		
	■		■	■									■		■	■
33												34			35	
	■		■	■									■		■	■
36												37				
	■		■	■									■		■	■
38						■	39						■	40		



PRZYSŁOWIE NA DZIŚ:

PANKRACY, SERWACY I BONIFACY GDY Z PRZYMROZKIEM STAJĄ, LATO ZIMNE DAJĄ.

DZISÍ PRZYPADA:

DZIEŃ OPIEKUNA MEDYCZNEGO